

Pismo  
ukazuje się  
we wtorki  
i piątki

# GŁOS *weekend*

Piątek

12 marca 2021

nr 20 (LXXVI)

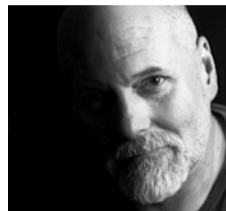
cena: 17 Kč



WIADOMOŚCI  
**MATURZYŚCI  
MAJĄ DYLEMAT**  
STR. 2-3



WYWIAD  
**ORYGINALNE  
SŁOŃCE**  
STR. 5



SPORT  
**MARIAN ADÁMEK  
DLA »GŁOSU«**  
STR. 13



## Wpisuję: »polská«

**WYDARZENIE:** 27 marca w RC rozpocznie się Spis Ludności. Kampania Kongresu Polaków w RC wkracza powoli w decydujący okres. – Na razie jednak jesteśmy w fazie ulotkowo-redakcyjnej. Teksty na temat spisu pojawiają się m.in. w elektronicznych mediach, natomiast 20 marca opublikujemy w Internecie nasz pierwszy film. Wideo, które ma sentymentalny charakter, będzie do obejrzenia m.in. w serwisie YouTube – zapowiada Michał Przywara, szef Centrum Polskiego KP.

Witold Koźdoń

Centrum Polskie realizuje przedsięwzięcie kampanii promocyjną Kongresu już od kilku tygodni, w marcu zaś nabiera ona powoli tempa. Niestety działania projektowe hamuje także epidemia koronawirusa. – To prawda, że nie wszystko idzie tak, jak sobie założyliśmy. COVID-19 pokrzyżował na przykład plany związane ze spotkaniami w szkołach. Praktycznie musieliśmy „wykreślić” wszystkie działania „na żywo”, także spotkania z działaczami w miejscowych kołach PZKO. Obecnie takie spotkania są niemożliwe, dlatego prekampania trwa obecnie w sieci, głównie w mediach elektronicznych, czyli na portalach „Głosu”, „Zwrotu” i Kongresu Polaków – tłumaczy Przywara.

Niedawno pracownicy Centrum Polskiego „zaktywizowali” profil Kongresu Polaków w RC w serwisie Facebook, nagrali również kilka promocyjnych filmów. Generalnie jednak ze startem kampanii internetowej nadal się wstrzymują, bo – jak tłumaczy kolokwialnie – „nie chcą przegrzać”. – Dlatego nasz pierwszy film opublikujemy w sieci na tydzień przed spisem, natomiast początek intensywnych działań zaplanowaliśmy na dwa dni przed jego rozpoczęciem. Najbardziej intensywną promocję chcemy zaś prowadzić w pierwszym i drugim tygodniu jego trwania. Nie będzie bowiem tak, że już 27 marca, czyli



• Materiały promocyjne związane z nadchodzącym Spisem Ludności są dostępne m.in. w czeskocieszyńskiej Kancelarii Kongresu Polaków w RC.  
Fot. WITOLD KOŹDOŃ

pierwszego dnia spisu, wszyscy Polacy zasiądą do komputerów i wypełnią kwestionariusz – tłumaczy Michał Przywara.

Równoległe do działań w sieci Centrum Polskie prowadzi obecnie dystrybucję klasycznych, papierowych materiałów promocyjnych, kontaktując się przy tym ze wszystkimi polskimi organizacjami i to nie tylko na Zaozliu. – Nasze materiały trafiły już na przykład do Klubu Polonus w Brnie, a podobną paczkę zamierzamy wysłać również do Pragi. A ja nawet dziś rozwożę ulotki. Zasadniczo chcemy, by trafiły one do każdego zakątka naszego regionu, więc jeśli ktoś chciałby pomóc w tej akcji, może się ze mną kontaktować pod internetowym adresem: przywara@seznam.cz – mówi nasz rozmów-

ca. Dodaje również, że pierwsze reakcje na przygotowane przez Centrum Polskie materiały są pozytywne i merytoryczne. Najczęściej komentowany jest natomiast hasztag „jezechpolok”.

– Odzew na to stwierdzenie jest bardzo różny i generalnie pokazuje różnice między generacjami. Starsze osoby mówiły nam, że im się to nie podoba, że tego nie czują, ale rozumieją potrzebę takiego hasztagu. Z kolei od młodych otrzymałem sporo słów wsparcia. Mówili, „nie rezygnujcie”, „to ważne” – stwierdza Michał Przywara.

W akcję promocyjną przed Spisem Powszechnym angażują się również polskie organizacje. I tak członkowie Zarządu Głównego PZKO zasiadają w gremium, które przygotowuje i koordynuje kampa-

nię. – Kontaktujemy się z sobą regularnie, a aktywni są zwłaszcza Halina Szczotka i Gabriel Kopec – mówi prezes PZKO Helena Legowicz i dodaje, że obecnie Zarząd Główny PZKO rozsyła w teren materiały informacyjne. Niestety także tę akcję spowalniają obostrzenia związane z epidemią koronawirusa. – Kampania „twarzą w twarz” jest obecnie niemożliwa, mimo to przesłaliśmy prezesom kół informacje o tym, w jaki sposób można pobrać ulotki. Dodatkowo dołączyliśmy je również do lutowego „Zwrotu” – mówi Helena Legowicz, podkreślając, że Zarząd Główny PZKO liczył na szeroką kampanię zwłaszcza wśród tych członków organizacji, którzy nie są czytelnikami „Głosu” ani „Zwrotu” i na co dzień raczej pasywnie uczestniczą w życiu Związku. ▲

PYTANIE DO...

**Ewy Farnej,**  
piosenkarki



Fot. BEATA SCHÖNWALD

**Dlaczego zgodziła się pani wziąć udział w kampanii przedsięwzięcia Kongresu Polaków?**

– Po 10 latach znowu zwrócono się do mnie z pytaniem, czy zgodziłabym się wziąć udział w promocji tego, że jeżeli ktoś jest Polakiem, to niech nie wstydi się tego napisać. Nie wahałam się ani chwili, choć droga do realizacji była dosyć trudna w związku z sytuacją, jaka panuje obecnie wokół koronawirusa i tym, że nie mieszkam już na Zaozliu. Udało się jednak przyjechać i cieszę się, że będę mogła być częścią tych spotów, bo naprawdę są piękne. Choć mieszkam gdzie indziej, to moje uczucia się nie zmieniły w ciągu tych dziesięciu lat. Dalej wpisuję „polská” do arkusza spisowego, bo to, co czuję się w środku, jest dla mnie niezmiennie. Tu nie chodzi o to, żeby przekonywać Czechów, by deklarowali, że są Polakami. Moje słowa kieruję do tych, którzy jeszcze się wahają. Po prostu chcę im pokazać, jak to u mnie działa. (sch)

### Stwórz własny banner

W ramach przygotowań do Spisu Ludności Kongres Polaków w RC przygotował nową wersję swej internetowej strony www.polonica.cz. Za sprawą Centrum Polskiego witryna została odświeżona i unowocześniona, a internauci znajdą teraz na niej m.in. informacje na temat tegorocznego Spisu Ludności. Mogą przeczytać ciekawe „okołospisowe” artykuły (pisane także gwara), pobrać ulotkę, dowiedzą się, o czym należy pamiętać podczas spisu, mogą również wybrać hasło i „wygenerować” swój własny, oryginalny banner spisowy. Ta ostatnia możliwość to zupełna nowość, dzięki której każdy zaozliński Polak może zostać twarzą kampanii Kongresu. Gotowy banner można bowiem umieścić na swym facebookowym profilu lub w innych miejscach w sieci. (wik)



REKLAMA

## LETNIE OBOZY 2021

- sportowe TENISOWE lub BADMINTONOWE
- sportowe tenisowe z lekcjami ANGIELSKIEGO
- taneczne „TRSEJ DOKUD MŮŽEŠ”
- jezdzieckie „MÍSTO LENĚNÍ VESELÉ KONĚNÍ”

sport vitality

+420 601 276 193  
www.vitalityslezsko.cz

## ZDANIEM... Janusza Bittmara



bittmar@glos.live

Doskonale pamiętam moją maturę z 1993 roku w Polskim Gimnazjum w Karwinie. Dla niewtajemniczonych, chodziło o elokowane klasy czeskokoczyńskiej Alma Mater, przeniesione do Karwiny z Orłowej-Łazów. Są wydarzenia w życiu człowieka, których po prostu nie sposób zapomnieć. Ze zbyt luźnym garniturem oswoiłem się nieco wcześniej, podczas lekcji tańca towarzyskiego, z bardzo konkretnymi tematami do matury na bieżąco od września. Pamiętam, że obojętne było bez paniki, ale poziom adrenaliny rósł w miarę, jak zbliżał się termin egzaminu dojrzałości. Gdyby ziściły się plany premiera RC Andreja Babiša, obowiązkową maturę zastąpiłyby w tym roku sztuczny twór o nazwie „matura urzędowa”. Wizja pseudo-matury polegająca na wystawieniu średniej oceny z przedmiotów za cztery lata nie spodobała się na całe szczęście ministrowi szkolnictwa, Robertowi Pladze, kategorycznie przeciw pomyślowi Babiša byli też dyrektorzy szkół i cała demokratyczna opozycja w parlamencie. W środę na spotkaniu ministra z premierem powstał kompromis, który powinien zadowolić wszystkich, ale politycznych punktów dla ANO przed jesiennymi wyborami raczej nie wygeneruje. Babiš nieprzypadkowo prowadził bowiem do środy w mediach społecznościowych populistyczną kampanię skierowaną do młodego elektoratu. Młodzieży nie da się przekupić maseczkami w skrynkach pocztowych, ale tematem matury już jak najbardziej. Matura „za darmo”, wyłącznie za siedzenie przez cztery lata w szkolnej ławce, spodobałaby się nawet największym klasowym kujonom, podejrzewam, że większości rodzicom też. Na całe szczęście wygrał zdrowy rozsądek i dobro szkolnictwa, a nie mistrzowie drugiego planu z agencji PR. O dokładnych planach ministra Roberta Plagi piszemy w innym miejscu dzisiejszego numeru, od siebie dodam tylko, że gdybym w tym roku miał zdawać maturę, to przeszkadzałyby mi dwie rzeczy: opóźniony termin oraz degradacja języka czeskiego, który w ustnej odsłonie matury znalazł się w kategorii przedmiotu nieobowiązkowego. Pamiętam, że zdając ustną maturę z czeskiego, wykrztusiłem z siebie w temacie literatury okresu wojen husyckich m.in. to, że „Jan Žižka w zasadzie to był socjopata”. I do dziś jestem wdzięczny mojej nauczycielce czeskiego, Miriam Prymus, że otworzyła nam świat na niesza-blonowe podejście do skostniałych tematów.

## CYTAT NA DZIS



Papież Franciszek

podczas wizyty w Iraku

**Bóg jest miłosierny i największą obrazą i bluźnierstwem jest sprofanowanie jego imienia przez nienawiść do brata lub siostry. Wrogość, ekstremizm i przemoc nie wypływają z duszy religijnej – są zdradą religii**

## W OBIEKTYWIE...



• Spragnieni góralskiej kultury? Mamy dla was odegrany w gwarze, przezbawny spektakl w wykonaniu istebniańskiej młodzieży! Scenkę teatralną wyreżyserowaną przez nauczycielkę Cecylię Suszkę zagrała młodzież ostatniego rocznika Gimnazjum im. Jana Pawła II w Istebnej w 2019 roku. Wystarczy wyszukać w YouTube frazę „Pańsko-Górolski zolyty po naszymu”. „Zwrot”  
Fot. ARC

## DZIŚ...

12

marca 2021

**Imieniny obchodzą:** Bernard, Grzegorz, Innocenty  
**Wschód słońca:** 6.08  
**Zachód słońca:** 17.43  
**Do końca roku:** 294 dni  
**(Nie)typowe święta:** Dzień Przeciwko Cenzurze Internetu  
**Przysłowia:** „Na św. Grzegorza, idzie zima do morza”

## JUTRO...

13

marca 2021

**Imieniny obchodzą:** Bożena, Krystyna, Patrycja  
**Wschód słońca:** 6.06  
**Zachód słońca:** 17.45  
**Do końca roku:** 293 dni  
**(Nie)typowe święta:** Dzień Klejnotów  
**Przysłowia:** „Gdy w marcu niebo od południa ryknie, rok wszego dobra z tego wyniknie”

## POJUTRZE...

14

marca 2021

**Imieniny obchodzą:** Jakub, Matylda  
**Wschód słońca:** 6.04  
**Zachód słońca:** 17.46  
**Do końca roku:** 292 dni  
**(Nie)typowe święta:** Dzień Liczby Pi Białego Dzień  
**Przysłowia:** „Marzec uparty, stroi z pługiem żarty”

## POGODA

piątek

dzień: 6 do 10 C  
noc: 3 do 1 C  
wiatr: 4-8 m/s

sobota

dzień: 7 do 11 C  
noc: 4 do 1 C  
wiatr: 5-9 m/s

niedziela

dzień: 4 do 8 C  
noc: 3 do 0 C  
wiatr: 4-8 m/s

## Maturzyści m

Państwowe testy maturalne zostaną przesunięte dopiero na koniec maja, później, niż planowano, rozpoczną się również matury szkolne. Egzaminacje ustne z języka czeskiego i obcego nie będą dla uczniów obowiązkowe. To główne zmiany odnośnie tegorocznych matur, o których w środę poinformował czeski minister szkolnictwa Robert Plaga.

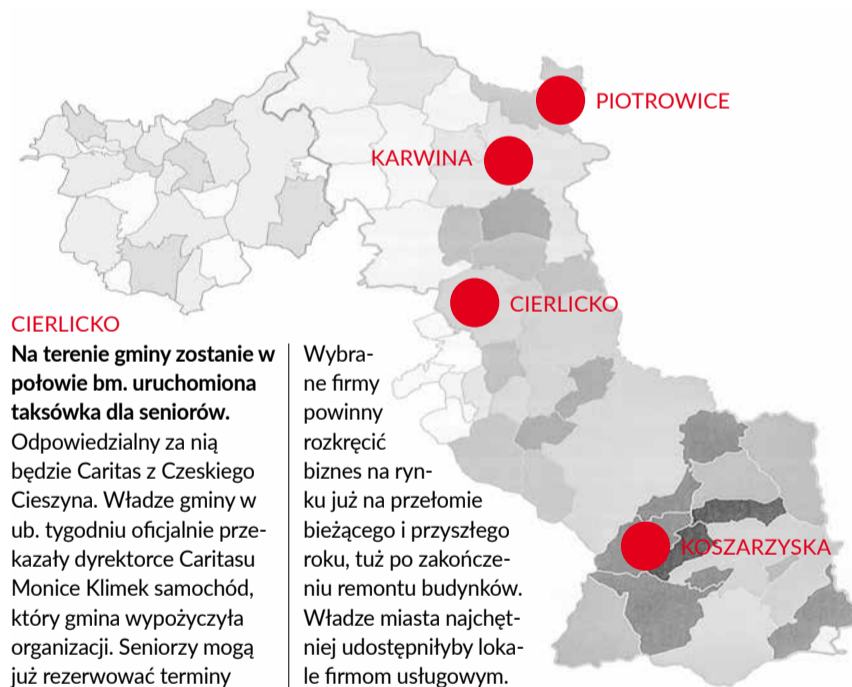


Beata Schönwald

Pierwotnie termin państwowych testów dydaktycznych z języka czeskiego, języka obcego lub

matematyki był ustalony na 3-7 maja. Od środy wiadomo jednak, że odbędą się one o trzy tygodnie później. W związku z tym przesunięty został również termin matur ustnych, które uczniowie będą mogli zdawać dopie-

## DZIEJE SIĘ W REGIONIE



**CIERLICKO**  
Na terenie gminy zostanie w połowie bm. uruchomiona taksówka dla seniorów.

Odpowiedzialny za nią będzie Caritas z Czeskiego Cieszyna. Władze gminy w ub. tygodniu oficjalnie przekazały dyrektorze Caritasu Monice Klimek samochód, który gmina wypożyczyła organizacji. Seniorzy mogą już rezerwować terminy przewozów. Taksówka będzie służyła mieszkańcom Cierlicka oraz Błędowic Górnych powyżej 70. roku życia oraz osobom z potwierdzoną niepełnosprawnością, bez względu na wiek. Będzie przewoziła klientów do placówek służby zdrowia oraz aptek w wymienionych gminach oraz okolicznych miastach. (dc)

**KARWINA**  
Magistrat przyjmuje do 25 marca wnioski przedsiębiorców, którzy są zainteresowani wynajmem lokali handlowych w remontowanych zabytkowych kamienicach na frysztackim rynku. Komisja przetargowa, która wybierze przyszłych najemców, będzie się składała z przedstawicieli magistratu oraz radnych, także z partii opozycyjnych.

Wybrane firmy powinny rozkręcić biznes na rynku już na przełomie bieżącego i przyszłego roku, tuż po zakończeniu remontu budynków. Władze miasta najchętniej udostępniłyby lokale firmom usługowym. (dc)

**KOSZARZYSKA**  
Urząd Gminy ma zamiar przenieść się do budynku dawnego sklepu spożywczego. Gmina już odkupiła ten obiekt i zamierza go wyremontować. Prócz urzędu ma tam mieć siedzibę także biblioteka. Koszty projektu opiewają na 12 mln koron. Takiej kwoty Koszarzyska nie są w stanie pokryć z własnego budżetu, dlatego złożyły wniosek o dotację do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Jeżeli ją otrzymają, remont i przeprowadzka odbędą się jeszcze w tym roku. Urząd Gminy zajmuje domek fiński z lat 50., który został pod górę przywieziony z Karwiny i służył przez jakiś czas jako czeska szkoła. (dc)

**PIOTROWICE**  
Decyzją zastępcy wójta zostały od wtorku całkowicie zniesione godziny przyjmowania stron w Urzędzie Gminy oraz Centrum Kultury. Zarządzenie obowiązuje na razie do 23 bm. Powodem surowych obostrzeń są pozytywne wyniki testów na koronawirusa u kilku pracowników oraz wójta. Wszelkie kontakty z urzędem odbywają się zdalnie, wnioski i podania, których złożenie nie wymaga potwierdzenia, można składać także w punkcie podawczym obok wejścia do placówki. Wstęp mieszkańców do budynku jest możliwy wyłącznie w wyjątkowych sytuacjach, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym oraz w ścisłym reżimie sanitarnym. (dc)

# ają dylemat



• Tegorocznym maturzyści będą zdawać egzamin dojrzałości w późniejszym terminie.  
Fot. BEATA SCHÖNWALD

może jeszcze skomplikować – martwi się gimnazjalistka. Możliwością zdawania matur ustnych z języka czeskiego i obcego na zasadzie dobrowolności też nie jest zachwycona. Uważa, że test dydaktyczny i odpowiedź ustna powinny tworzyć jedną całość. Pomimo to przyznaje, że nad ewentualnością zrezygnowania z ustnej odpowiedzi z języka czeskiego będzie musiała się jeszcze zastanowić. – Z języka rosyjskiego będę jednak chciała zdawać. Zgłaszam się na studia wyższe związane z tym językiem, uważam więc, że ustna matura będzie do tego dobrym przygotowaniem – dodaje Beata Bardoń.

Zdaniem nauczycielki języka czeskiego w Polskim Gimnazjum Grażyny Suchoj, maturzyści gimnazjów powinni zdawać obie części matur – zarówno testową, jak i ustną. – Matura pozostaje w człowieku na całe życie. Dlatego wydaje mi się, że skoro już tyle zrobili pod kątem matury, przeczytali wymagane lektury, to szkoda, żeby tego nie „sprzedali” – przekonuje. Tym bardziej że odpowiedź ustna przy zielonym stole może mieć pozytywny wpływ na końcową ocenę,

zwłaszcza wtedy, kiedy test dydaktyczny nie wypadnie najlepiej.

Z kolei maturzyści, którzy w czasie epidemii COVID-19 przepracowali w szpitalach lub placówkach opieki społecznej co najmniej 160 godzin, będą musieli rozwiązać jeszcze poważniejszy dylemat. Ponieważ będzie im przysługiwać tzw. matura urzędowa, w ramach której oceny zostaną wystawione na podstawie wcześniejszych świadectw, nie będą musieli zdawać nawet państwowych testów dydaktycznych.

Maturzystów nie ominie natomiast matura szkolna. Np. w przypadku Polskiego Gimnazjum każdy uczeń będzie musiał napisać pracę stylistyczną z języka polskiego i zdać przy zielonym stole egzamin ustny z tego języka i dwóch przedmiotów wybieralnych. Szkoły o fachowym profilu będą wymagały również zdania egzaminu praktycznego. W jakim zakresie, to będzie zależało od dyrektora. Wiadomo już jednak, że również te egzaminy rozpoczną się w późniejszym terminie i potrwać od 18 kwietnia do 27 sierpnia.

W środę minister Plaga ogłosił również zmianę terminu jednolitych egzaminów wstępnych do szkół średnich. Odbędą się one 3 i 4 maja. ▲

ro po 1 czerwca. Czwartoklasistce Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie Beacie Bardoń to się podoba.

– Nie jestem zadowolona z tej decyzji. Nie podoba mi się myśl, że będę zdawała maturę dopiero na początku czerwca. Myślałam, że w maju już będę miała skończone gimnazjum i będę wiedziała, na jakie studia się dostałam. Tymczasem boję się, jak to wszystko się

## 60 lat od debiutu

Halina Brana-Pasekowa (na zdjęciu) jest aktorką Sceny Polskiej od 1960 roku. Dokładnie 10 marca 1961 r. widzowie Teatru Cieszyńskiego zobaczyli ją po raz pierwszy na scenie podczas premiery „Królowej przedmieścia”. Halina Pasekowa grała Służącą Marysię.

W 1965 roku ukończyła wydział aktorski AST im. S. Wyspiańskiego w Krakowie. W Scenie Polskiej w ciągu ponad 60 lat wystąpiła w 225 premierach.

W 2019 r. została odznaczona przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej Brązowym

Medalem Zasłużony Kulturze – Gloria Artis.

Jako ciekawostkę dodać można, że sztuka, w której Halina Pasekowa debiutowała, była

ostatnią premierą Sceny Polskiej w sali hotelu Piast przed przeprowadzką do nowego budynku teatru przy ul. Ostrawskiej. „Zwrot”



Fot. BEATA „INDI” TYRNA / „Zwrot”

## Terminów wciąż za mało

Do wprowadzenia obowiązku regularnego testowania pracowników większych firm oraz urzędów administracji publicznej brakuje wolnych miejsc na testy antygenowe. Punkt testowania w szpitalu w Czeskim Cieszynie poinformował w czwartek o zwiększeniu mocy przerobowych.

– Świadomi znaczenia tych testów postanowiliśmy przeznaczyć na testowanie dalsze przerobowe, aby zaspokoić potrzeby strategicznych pracodawców, a

zarazem zadowolić ogół mieszkańców – powiedziała prezes zarządu Szpitala AGEL w Czeskim Cieszynie Barbara Zbrankowa. Przetestowano już m.in. pracowników Urzędu Miasta oraz Straży Miejskiej.

Brak wolnych terminów dotyczy praktycznie wszystkich punktów testowania w regionie. Termin najłatwiej można „upolować” w systemie rezerwacyjnym, ustawiając funkcję „hlidací pes”. W razie zwolnienia terminu zainteresowa-

ny natychmiast otrzymuje powiadomienie.

Z naszych obserwacji wynika, że niektóre punkty testowania przyjmują także osoby bez uprzedniej rezerwacji. Tak było w tym tygodniu m.in. w Uzdrożisku Darków w Karwinie oraz w Szpitalu Trzyniec. Personel idzie na rękę osobom potrzebującym testów, lecz z drugiej strony takie rozwiązanie powoduje czasem nagromadzenie dużej liczby osób w poczekalniach. (dc)

### W SKRÓCIE

#### Afgańczycy zatrzymani

W nowym samochodzie, prosto z fabryki, starano się przedostać z Czech do Polski dwóch Afgańczyków. Ukryli się w jednym z aut przevożonych na naczepie ciężarówki. Oryginalny pomysł nielegalnego przekroczenia granicy nie wypalił. We wtorek po południu policjanci zatrzymali na autostradzie w Boguminie trzy ciężarówki zmierzające do Polski. Kierowca jednej z nich zgłosił policji podejrzenie, że w jednym z wozów na naczepie kolegi zauważył dwie osoby. Funkcjonariusze ustalili, że w ten nietradycyjny sposób starali się nielegalnie przekroczyć granicę dwaj młodzi Afgańczycy – 23-la-

tek i 16-latek. Starszy z nich został umieszczony w ośrodku dla cudzoziemców w Ligocie Górnej. Młodszym zajął się organ ochrony społeczno-prawnej nieletnich. – Policjanci ustalili, że obaj złożyli wnioski o azyl w innym kraju. Na terytorium naszego państwa wkroczyli nielegalnie, a także wbrew rozporządzeniom Ministerstwa Zdrowia dotyczącemu przekraczania granicy RC w związku z COVID-19 – poinformowała rzeczniczka policji Soňa Štětínská. Po dokonaniu niezbędnych czynności administracyjno-prawnych uchodźcy zostaną wysłani z powrotem do kraju, w którym złożyli wniosek o azyl. (dc)

#### Dostali wsparcie

Śląski Oddział Straży Granicznej otrzymał w tym tygodniu wsparcie funkcjonariuszy z innych części Polski. Na południowej granicy pojawili się funkcjonariusze oddelegowani z Nadbużańskiego, Nadwiślańskiego oraz Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej. Zasiłili oni Placówki Straży Granicznej w Bielsku-Białej oraz Opolu, a sprzęt, który przywieźli ze sobą, zwłaszcza samochody patrolowe,

wykorzystywany jest zarówno na granicy polsko-czeskiej, jak i polsko-słowackiej. Przypomnijmy bowiem, że od 27 lutego funkcjonariusze Śląskiego Oddziału Straży Granicznej kontrolują podrózników przekraczających granicę Rzeczypospolitej Polskiej z Czechami oraz Słowacją, sprawdzając czy przestrzegają oni obostrzeń epidemicznych wprowadzonych przez polski rząd. (wik)

# 376

lekarzy – specjalistów ambulatoryjnych oraz 626 pielęgniarek, fizjoterapeutów, laborantów i innych pracowników z przychodni specjalistycznych zgłosiło się do pomocy w walce z koronawirusem. Będą pomagali w szpitalach i centrach szczepień. Władze wojewódzkie przekazały kontakty do chętnych z poszczególnych powiatów szpitalom znajdującym się na ich terenie. Specjaliści nie muszą pomagać codziennie, mogą godzić dodatkową pracę z przyjmowaniem swoich pacjentów – przynajmniej w ograniczonym zakresie. Według ostatnich danych, szpitale w regionie zgłosiły zapotrzebowanie na 64 lekarzy i 164 pielęgniarki. (dc)

### W OBIEKTYWIE...



• We wtorek 23 lutego w rubryce „W obiektywie »Głosu«” pisaliśmy o kończącej się zimy i prosiłmy czytelników o zdjęcia budzącej się do życia przyrody. Napisała do nas Andrea Opluštílowa. – W ogrodzie pana Mrózka w Tyrze znalazłam na spacerze z psem pierwsze oznaki wiosny – to treść e-maila, jakiego otrzymaliśmy. Jej zdjęcie publikujemy z radością, z nadzieją na nowe otwarcie nie tylko w przyrodzie. (wot)

Fot. ANDREA OPLUŠTÍLOWA

# Uchronić sól od zwiędzenia, czyli dylematy spisowe na Zaolziu A.D. 2021

Spisy powszechne są stare jak ludzkość, albo ściślej tak stare, jak świadomość tego, że ich wyniki mogą posłużyć komuś do sprawowania symbolicznej lub materialnej kontroli nad jakimś terytorium i jego populacją. Jedną z ofiar spisu powszechnego był swego czasu sam Jezus Chrystus, który – gdyby nie tzw. Spis Kwiryniusza dotyczący mieszkańców rzymskiej prowincji Syrii oraz Judei za czasów panowania cesarza Oktawiana Augusta – urodziłby się zapewne w normalnych warunkach w swoim domu w Nazarecie, zamiast w bydłowej grocie w Betlejem. Spisy powszechne wielu ludziom i narodom dały się mocno we znaki.

Radosław Zenderowski\*

## Spis statystyczny jako rodzaj kontroli i przejaw władzy

Władcy od zamierzchłych czasów uwielbiali spisy statystyczne, gdyż dawały im one poczucie panowania nad ludźmi, zwierzętami, nieruchomościami, innym majątkiem i tym wszystkim, co pozostawało w polu zainteresowania rachmistrów spisowych, odpowiednio werbowanych i szkolonych w dociekaniu różnych informacji. Do połowy XIX wieku spisy statystyczne służyły na ogół głównie celom podatkowym i wojskowym (rekrutacja do armii w ramach powszechnego poboru). Postępująca od przełomu XIX i XX wieku demokratyzacja i nacjonalizacja życia społecznego wymusiła częściową korektę polityki spisowej. Do życia budziły się nowoczesne (masowe) narody, które odczuwały potrzebę policzenia się oraz policzenia tych wszystkich, którzy z jakichś względów do przyjętego wzorca dominującej i tytularnej narodowości nie pasowali (mniejszości). Przy czym narodowość określano zasadniczo na dwa sposoby. I tak początkowo narodowość uznawano na podstawie arbitralnej oceny (przez rachmistrza spisowego reprezentującego określone interesy narodowe) języka używanego w codziennej komunikacji przez głowę rodziny. Stopniowo, dopiero od początku XX wieku podstawą uznania narodowości danej jednostki stała się jej suwerenna decyzja, strzelisty akt samoświadomości narodowej wyrażany w obecności rachmistrza spisowego. Warto uświadomić sobie zatem rzecz podstawową, że raptem od niespełna 100 lat, demokratyczny świat, a ściślej ta jego część, w której odróżnia się obywatelstwo od narodowości (co we Francji jest niemalże zakazane, a w państwach anglosaskich uznawane za niegroźne dziwactwo i rodzaj etnicznego skansenu), w wielu przypadkach żyje... od spisu do spisu, co dziesięć lat konfrontowany z danymi spisowymi, które potrafią ostro namieszać w lokalnej, a często i międzynarodowej polityce.

## Spisy powszechne w Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 roku: emocje i konflikty

Spisy powszechne w zdecydowanej większości państw Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza te po 1989 roku, zawsze rodziły wiele emocji oraz rozbudzały nadzieje i obawy. Niejednokrotnie stanowiły paliwo dla podsywania konfliktów



• Maryja i św. Józef podczas spisu ludności. Fresk żyjącego na przełomie XVII i XVIII wieku Michaela Willmanna z sanktuarium św. Józefa w Krzeszowie. Fot. ARC

## Przyznanie się do polskości to nie zapisanie się do partii politycznej

etnicznych. Warto w tym miejscu przyjrzeć się dwóm jakościowo różnym sytuacjom.

Z jednej strony mamy bowiem do czynienia ze spisami, w których stawką jest uzyskanie przez daną grupę etniczną większości na danym terytorium lub uzyskanie pozycji „znaczącej mniejszości” aspirującej do odgrywania roli narodu konstytucyjnego. Pierwszy przypadek dotyczy Boszniaków (muzułmanów bośniackich) w Bośni i Hercegowinie, którzy w 1991 roku stanowili 43,2% populacji tej postjugosłowiańskiej republiki kontrolowanej przez Wysokiego Komisarza ONZ, w 2013 roku w wyniku spisu, który niemalże cudem pod presją społeczności międzynarodowej udało się przeprowadzić po ponad 20 latach, uzyskali 50,1%. To zaś stało się asumptem do pełzającej rewizji ustroju politycznego Bośni i Hercegowiny, która niewykluczone, że zakończy się secesją Republiki Serbskiej jako składowej BiH oraz ustanowieniem trzeciego na Bałkanach obok Kosowa i Albanii państwa z większością ludności muzułmańskiej. Drugi przypadek dotyczy Albańczyków w Macedonii (Północnej), którzy sami siebie szacują na ok. 40% populacji, podczas gdy władze w Skopje uznają wyniki ze spisu z 2002 roku, w którym Albańczycy stanowią równo 1/4 społeczności tego kraju. Planowany na październik 2011 r. spis powszech-

ny został odwołany na skutek napięć politycznych między partiami politycznymi reprezentującymi Macedończyków i Albańczyków. W tym roku ma zostać podjęta kolejna próba przeprowadzenia spisu, który już teraz rodzi wiele napięć i emocji. W obydwu przypadkach – sam spis powszechny stał się orężem w walce politycznej. Praktyka odraczania spisu, negocjowania zasad i terminu jego przeprowadzenia lub jego bojkotowania jak np. w Dolinie Preszewa w Serbii przez Albańczyków – to część etnopolityki i walki o władzę, gdzie każdy procent, a nawet promil może mieć istotne znaczenie.

Z drugiej strony obserwujemy zanikające mniejszości, które niegdyś stanowiły o tożsamości danego miejsca i jego wielokulturowej społeczności. I tak z etnicznej mapy Słowacji znikają Niemcy karpaccy, Serbołużyczanie z Niemiec, z mapy Rumunii – Szwabi banaccy i Sasi siedmiogrodzcy, Polacy na Ukrainie, Lipowanie (staroobrzędowcy) w Delcie Dunaju, Karakaczanie w Grecji, Torbesze w Macedonii czy Pomacy w Bułgarii.

Słowem: przyplwy i odpływy coraz precyzyjniej przeliczane. Narody i mniejszości narodowe/etniczne pojawiają się i znikają. Taką jest odwieczna reguła dziejów ludzkości. Czasem znikają z uwagi na procesy demograficzne i starzenie się populacji mniejszościowej,

czasem procesy te są administracyjnie przyspieszane.

## Pozostać solą niezwiędłą

Daleki jestem od radzenia Zaolziakom, którzy swoimi rodzinami od kilku pokoleń przeżyli różne sytuacje, kiedy trzeba było zadeklarować się narodowościowo. Jak mieliby się zadeklarować teraz, w 2021 roku, zdecydują sami pomni doświadczeń ostatnich kilku dekad. Jako badacz relacji etnicznych, konfliktów etnicznych i nacjonalizmów, z moim ponad 20-letnim doświadczeniem naukowym, zachowuję ostrożność w tego typu sprawach, bo wiem, że tutaj trzeba szczególnej wrażliwości. Bo przecież nie jedna rodzina jest podzielona narodowościowo, i w wielu przypadkach jest to efekt wieloletnich sporów, kontrowersji, różnych wizji siebie i swojej przyszłości.

Czy chciałbym, aby polskość rozkwitła na Zaolziu przy okazji spisu? Tak! Po pierwsze dlatego, że jest ona prawdziwa i wielu Polaków z Polski mogłoby nauczyć się polskości od niejednego Polaka z Zaolzia. Po drugie dlatego, że w moim przekonaniu polskość jest solą tej ziemi, wieloetnicznej, wieloreligijnej, wielokulturowej. Bez polskiej soli, soli niezwiędłatej, Zaolzie straciłoby swój wyśmienity i niepowtarzalny smak, swoją oryginalność i swoją tożsamość, stając się

zwykłym obszarem peryferyjnym ze wszystkimi tego oznakami i niedogodnościami.

## Dwie drogi

W moim przekonaniu Polacy na Zaolziu mają przed sobą dwie drogi. Pierwsza to wybór konformistycznego wkomponowania się w tzw. ogół społeczeństwa. Dla świętego spokoju, dla nienarażania się Czechom, dla rzekomo nowoczesnej postawy uznającej narodowość i etniczność za relikty minionej epoki, coś nienowoczesnego, nie na te czasy. Wreszcie, powiedzmy to szczerze – z kompleksów, w które część mieszkańców Zaolzia wpędzono toporną, lecz niestety skuteczną komunistyczną propagandą wyrażającą jasne stanowisko: folklor – tak, polskość – nie. Nota bene owa propaganda po pewnym liftingu – co ciekawe – nadal działa na umysły części Polaków i ich czeskich sąsiadów, utrwalając rozmaite resentymy. Wybór tej opcji nic nie kosztuje. Właściwie nie trzeba nic robić, wystarczy zostać w domu. To rodzaj samobójstwa, którego śmiertelne skutki rozłożone są na raty, oprocentowane zagubieniem tych, którzy przestali być Polakami, ale nie zaczęli być... no właśnie, kim? Czechami, kosmopolitami, „tutejszymi”?

Druga droga to „pokazanie rogów” i próba upodmiotowienia się. Przyznanie się do polskości to nie zapisanie się do partii politycznej, jak część komentatorów zdaje się sugerować. Polskość, w odróżnieniu od czeskości (przy całym szacunku dla czeskiego odrodzenia narodowego), była od samego początku bardzo inkluzywną formułą tożsamościową. Do tego stopnia, że badacze ustroju Stanów Zjednoczonych Ameryki, bardzo często w swoich analizach nawiązują do wzorca polskiego, a konkretnie wzorca Rzeczypospolitej (wielu narodów). Polakami ogłaszali się Litwini, Białorusini, Rusini (Ukraińcy), Żydzi, Ormianie, a nawet i... Niemcy. Czesi również. Żadnemu innemu narodowi w Europie Środkowej nie udało się stworzyć tak pojemnej tożsamości narodowej, która łączyłaby różne etnie i różne wyznania. Bo Rzeczypospolita budowana była od samego początku na wzorcach republiki rzymskiej. O czym niestety często zapominamy.

\* Radosław Zenderowski jest profesorem w Zagranicznym Ośrodku Dydaktycznym GWSH w Wiedniu oraz w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Mieszka w Cieszyźnie. Tekst został opublikowany na portalu [www.polonica.cz](http://www.polonica.cz).

# Oryginalne słońce

Obrazu nie maluje się po to, by później schować go pod łóżko. Dzieło potrzebuje odbiorcy. Kiedy zamknięte są galerie, jako ostatnia deska ratunku pozostaje wirtualna przestrzeń. Nauczyciel Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie Władysław Kubień postanowił ją wykorzystać do zaprezentowania prac swoich uczniów, tworząc internetową galerię pod adresem [www.przenikanie.eu](http://www.przenikanie.eu).

Beata Schönwald

**Chociaż wszystko wskazywało na to, że nie będzie mowy o zainstalowaniu wystawy w galerii Teatru Cieszyńskiego, wy postanowiliście nie rezygnować z tegorocznej, XII edycji „Przenikania”...**

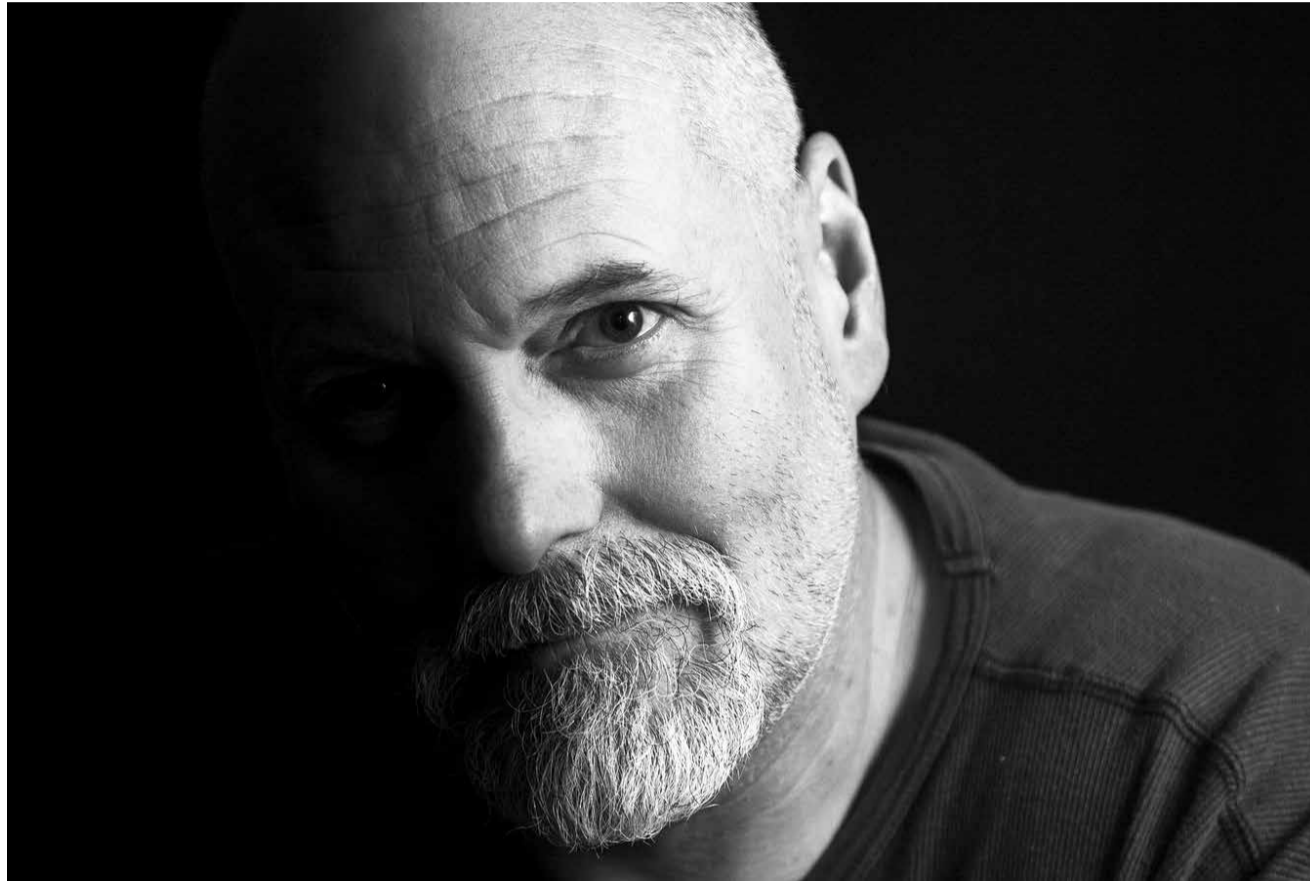
– Szkoda było nam marnować twórczy zapał ludzi z powodu zamkniętych galerii. Tym bardziej że każda kolejna edycja „Przenikania” rozpoczyna się krótko po zrealizowaniu tej poprzedniej. Kilka tygodni po wystawie siadamy razem i ustalamy temat na przyszły rok tak, żeby młodzież mogła już zacząć nad nim pracować. Natomiast co do galerii w internecie, to muszę przyznać, że o jej stworzeniu myślałem już wcześniej, choć w nieco innym kontekście. Chciałem, żeby powstała specjalna strona, która będzie dokumentowała nasze działania. Pandemia koronawirusa tylko przyspieszyła tę decyzję. I tak od początku marca na [www.przenikanie.eu](http://www.przenikanie.eu) można oglądać owoce tegorocznej edycji – twórczość uczniów Polskiego Gimnazjum oraz kilka prac gości.

**Czy ta strona zostanie uzupełniona również o dorobek poprzednich edycji?**

– Tak i nawet podjąłem już w tym kierunku pewne działania. Sęk w tym, że premierowa edycja „Przenikania” odbyła się piętnaście lat temu i wtedy nie myśleliśmy o tym, że właśnie rodzi się nowa tradycja. Dlatego obawiam się, że trudno będzie się doszukać zdjęć z pierwszych wystaw. Myślę jednak, że uda mi się przynajmniej częściowo odtworzyć prace z sześciu, a może nawet ośmiu lat.

**Tematem tegorocznej edycji było słońce. Czy to nie za prosty temat?**

– Na początku miałem trochę obawy, czy młodzież nie pójdzie drogą „minimal artu”, ale tak się nie stało. Przeciwnie, pojawiły się rozwiązania, które pozytywnie mnie zaskoczyły. Sprawdzało



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

się, że młodzież, sięgając po pomysły, które są na wyciągnięcie ręki czy wręcz same się narzucają, potrafi je „przekuć” w coś nowego, oryginalnego. W efekcie typowych wschodów i zachodów słońca mamy na wystawie niewiele, a jeśli już są, to w niebanalnym kontekście.

**Czy każda praca nadaje się, żeby ją pokazać?**

– W każdej edycji „Przenikania” są prace, które zostają odrzucone. Staramy się wystawiać to, co najlepsze, najciekawsze pod względem formy, techniki i siły przekazu. Co do formy i techniki nie stawiam ograniczeń, w tym zakresie pozostawiam uczniom wolną rękę. Cieszę się jednak, że generalnie młodzież nie idzie na skróty, zadawalając się pstryknięciem fajnego zdjęcia, że

mamy twórców, którzy potrafią pracować z grafiką komputerową albo idą w kierunku wzornictwa przemysłowego.

**Czy formuła on-line przeżyła się na liczbę uczestników?**

– Na pewno w jakimś stopniu tak, bo mamy w tym roku mniej autorów. Osobisty kontakt na lekcjach wychowania plastycznego czy na korytarzu albo klatce schodowej działał na uczniów mobilizująco. Są osoby niepewne swojego pomysłu, które chciałyby swoją wizję najpierw przedyskutować. Kontakty utrzymywane tylko za pośrednictwem ekranu komputera nie sprzyjają takim rozmowom. Poza tym pandemia przysparza uczniom wielu różnych problemów, a udział w „Przenikaniu” to mimo wszystko praca, jak to określam, „ponad żołnierski przydział”.

**Czy jest szansa, że uda się wam jeszcze wystawić tegoroczne prace?**

– Spotkanie z żywą sztuką, obojętnie, czy to będzie teatr, malarstwo, fotografia, to zupełnie coś innego niż przeglądanie strony internetowej. Tam jest atmosfera, napięcie, człowiek widzi dynamikę pędzla, piękną szrafurę ołówka. Ja mogę co prawda powiększyć w komputerze dany obiekt, by mu się przyjrzeć, ale wciąż będzie mi brakowało tego trzeciego wymiaru. Dlatego od razu sprawę postawiłem jasno. Prace mają być przygotowane do zaprezentowania i jeśli

nadarzy się taka okazja, to robimy wystawę. Nie wykluczam też np. możliwości pokazania w przyszłym roku dwóch edycji równocześnie.

**No właśnie, bo dla twórcy wystawione dzieło to motywacja i satysfakcja zarazem...**

– Na wernisaże do galerii Teatru Cieszyńskiego przychodziła rodzina, krewni, znajomi, koledzy, a także ludzie znający się na sztuce. To był czas, kiedy twórca bezpośrednio spotykał się z reakcją odbiorcy. Czasem słuchał pochwał, a czasem musiał bronić swojego punktu widzenia, podejścia do tematu i sposobu jego realizacji. To było bardzo cenne i nawet najlepsza wystawa internetowa nie jest w stanie tego zastąpić. ▲



• Wiktor Macura, „Okulary” (2021), plastik i akryl. Komentarz naszego rozmówcy: – Komplet okularów przeciwsłonecznych z elementami dekoracyjnymi inspirowanymi kierunkami artystycznymi, to nie tylko inklinacja w kierunku wzornictwa, ale przede wszystkim w zestawieniu kompletu jako jednej całości; to efektowny pomysł, jak za pomocą grupy obiektów „ugryźć” dany temat.



• Tereza Marszałek, „Oślepienie” (2021), ołówek i akwarela. Komentarz naszego rozmówcy: – Dobrze się prezentuje rysunek ołówkiem, jeżeli chodzi o technikę. Ciekawszy jest jednak pomysł z oślepieniem i plamami powidoków w tle. Gdyby tak jeszcze dopracować kilka szczegółów...



• Katarzyna Vavroš, „Słońce” (2020), grafika komputerowa. Komentarz naszego rozmówcy: – Bardzo ciekawa praca. Dynamiczna, ładnie skomponowana, ciekawa kolorystyka i wiele ukrytych znaczeń i symboli. Widać, że świat fantasy pobudza doskonale wyobraźnię twórców i w tym temacie.

# GŁOSIK



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

## Rośniemy z książkami

Trzyniecka biblioteka przygotowała unikatowy projekt zachęcający dzieci do czytania. We współpracy z Biblioteką Miejską w Czeskim Cieszynie powstaje obecnie polska wersja.

Danuta Chlup

Zaczął się od tego, że pod koniec 2019 roku w ramach Lokalnej Grupy Działania Trzynieckie został opracowany „Čtenářský metr”. Jego polska nazwa robocza brzmi „Książkometr”. Chodzi o papierowy metr do umocowania na ścianie, na którym umieszczono tytuły książek wybranych dla czytelników w różnym wieku – od przedszkolaków po nastolatki. Dzięki temu dzieci rosną – symbolicznie i faktycznie – razem z książkami.

– Nasza biblioteka stała się partnerem projektu i obecnie tworzymy polską wersję „Książkometra” – mówi bibliotekarz František Szymczysko z Oddziału dla Dzieci Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszynie przy ul. Havlíčka. Papierowy metr z propozycjami polskich lektur już wkrótce ma być gotowy. Bibliotekarze wybrali ok. 80 pozycji godnych polecenia dla różnych grup wiekowych młodych czytelników.

– To są książki inne niż większość, ciekawe, wyjątkowe w swojej treści – zdradza František Szymczysko. Dodaje, że z „Książkometra” będą mogły korzystać także inne biblioteki, szkoły oraz rodziny. Celem projektu jest bowiem promocja czytelnictwa w różnych środowiskach, zachęcanie do ich wypożyczania, ale też kupowania.

Czeska wersja projektu doczekała się jesienią ub. roku aplikacji do pobrania na smartfony. Można ją znaleźć na stronie internetowej ctenarskymetr.cz. Dzieci się rejestrują, wpisują swój wiek i zainteresowania czytelnicze, po czym aplikacja podsuwa im książki. Wraz z każdą przeczytaną pozycją czytelnik rośnie o jeden „książkometr”. W sumie może urosnąć nawet o... kilkadziesiąt metrów. ▲



● Bibliotekarze demonstrują, jak „rośnie się” z książkami. Fot. ARC Biblioteki Miejskiej w Cz. Cieszynie

### Zostań pisarzem!

**Biblioteka Miejska w Czeskim Cieszynie zaprasza do udziału w konkursie literackim dla uczniów ogłoszonym przez zaprzyjaźnioną bibliotekę w Cieszynie.**

To już dwunasta edycja konkursu „Zostań pisarzem z...”, zaś jej tegorocznym patronem jest poeta, literaturoznawca i tłumacz – Michał Rusinek. Temat konkursu brzmi „Histo(eryjki domowe”. Organizatorzy czekają do 30 kwietnia na ciekawe, zabawne, nietuzinkowe historyjki z czasów pandemii. Ale uwaga – mają one mieć formę poetycką: wiersza, fraszki, rymowanej zagadki i tym podobnie, o objętości do 40 wersów. **Konkurs adresowany jest do uczniów szkół podstawowych i odbywa się w dwóch kategoriach: kl. 4.-6. i 7.-8. Regulamin i formularz zgłoszeniowy można otrzymać, pisząc na e-mail: [dzieci@biblioteka.cieszyn.pl](mailto:dzieci@biblioteka.cieszyn.pl).**

### GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

## Jak nie nudzić się w domu

**Uczniowie klasy 5a Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie pisali wypracowania nt. „Siedzę w domu... i się nie nudzę”. Drukujemy wybrane prace.**

**N**auka w domu jest trochę monotonna. Wstaję codziennie o godz. 7.00. Ubieram się i zjadam śniadanie. Pomagam bratu i mamie przygotować się do on-line lekcji. O godz. 8.00 oni rozpoczynają pracę. Ja siadam przy mamie i słucham jej lekcji.

Po wpół do dziewiątej zaczynam się przygotowywać do swych zajęć. Loguję się i czekając na panią nauczycielkę, chwilę rozmawiam z kolegami i koleżankami. Lekcja się zaczyna. Lubię te lekcje. Jest inaczej niż w szkole. Nie stresuję się tak przed odpowiedzią na pytania. Pani mówi ciekawie i ciekawe są też czasami reakcje kolegów. Po lekcjach umawiam się z kolegami i chwilę wspólnie gramy w gry. Po obiedzie zaczynam odrabiać zadania.

W zależności od pogody wychodzę na spacer lub na dwór. Nie chce mi się, ale mama mówi, że to dobre dla zdrowia. Brakuje mi towarzystwa kolegów. Wprawdzie z niektórymi udało mi się spotkać, ale to mało. Trochę już tęsknię za szkołą.

**Jakub Broda**

**P**o raz kolejny pandemia udomowiła nas, czyli zamknęła w domu. Nie chodzimy do szkoły, lekcje są on-line, żadnych zajęć dodatkowych... I jak tu nie zwariować?

Na szczęście można pogadać z kolegami na meetach, wysyłać emotki i śmieszne filmiki. Tyle że mama nie chce, żebym cały czas siedziała przed komputerem. Każe mi czytać książki! Codziennie!!! Ale przynajmniej będę miała co wpisać do dzienniczka lektur. Wymyśla mi też sporo innych zajęć – a to popilnować najmłodszej siostry, odebrać z przedszkola drugą siostrę, załadować pralkę, posprzątać w pokoju... Ciągle coś. W zimie mnie trochę ratował śnieg, mogłam odśnieżać chodniki (to jest to, co lubię!) i lepić bałwana. Walczyliśmy z bratem na śnieżki i zjeżdżaliśmy w pobliskim parku. Codziennie chodzimy do babci na obiad a potem zostajemy tam przez chwilę. Tam nie ma czasu na nudzenie się – pieczemy, zwijam włóczkę w ogromniasty kłębek, oglądamy telewizję.

Mam nadzieję, że od przyszłego tygodnia znowu będę mogła chodzić na zajęcia z pływania do Polski, bo to okazja do spotkania się z kolegami i fajna rozrywka. Lepsze to niż wysyłanie wiadomości, no i przecież trzeba dbać o swoje zdrowie. Bo ponoć idzie trzecia fala koronawirusa i jakieś pokrecone mutacje. Może nawet to czytanie w końcu polubię?

**Magdalena Ciahotna**

### GŁOSIK I LUDMIŁKA

#### Skrzaty wybierają gry

Gracie w planszówki? Pewnie wielu z was ma w domu cały zestaw gier. Jedni lubią te szybkie, gdzie liczą się błyskawiczne reakcje, inni wolą długie gry strategiczne.

Głosik i Ludmiłka mieli w domu tylko klasycznego chińczyka oraz kostki. Podczas długich zimowych wieczorów często w nie grywali, ale już zdążyły im się znudzić. Postanowili zamówić coś nowego w sklepie internetowym.

– To musi być coś niezwykłego! Absolutnie wciągającego! – zawołał Głosik.

– Pełna zgoda! – zawtórowała Ludmiłka.

Ale już po paru minutach okazało się, że zgody między skrzatami nie będzie. Każde z nich zupełnie inaczej wyobrażało sobie niezwykłą, wciągającą planszówkę. Głosik zaczął przeglądać gry, w których toczą się bitwy i zdobywane są twierdze. Ludmiłka szukała takiej, która polega na budowaniu czegoś nowego – linii kolejowej, osady na bezludnej wyspie, zamku.

– Nie będę się bawiła w żołnierza! – Ludmiłka wydeła wargi.

– A ja nie będę się głowił nad skomplikowaną budowlą! – Głosik zareagował w podobny sposób.

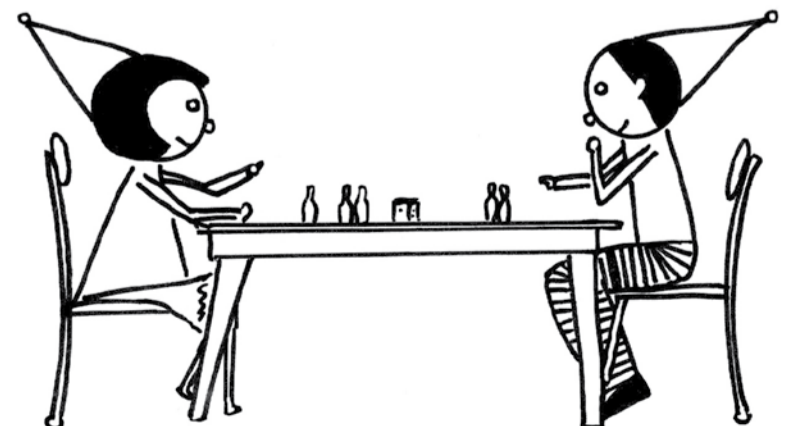
Skrzaty miały wrażenie, że znalazły się w sytuacji bez wyj-

ścia. Ale kiedy emocje opadły i spokojnie zastanowiły się nad sytuacją, od razu znalazły rozwiązanie. Właściwie wystarczyła odrobina dobrej woli.

– Niech będzie po twojemu. Kupimy grę, w której buduje się zamek – zgodził się z ociąganiem Głosik. Pomyślał, że zawsze to lepsze, niż gdyby Ludmiłka wybrała grę o królowych wybierających się na bal.

– A dodatkowo tę z rycerzami, którzy bronią zamku – odezwała się Ludmiłka. – Właściwie obie te gry będą do siebie tematycznie nawiązywały.

Skrzaty wysłały zamówienie i niecierpliwie czekały na nowe gry. **(dc)**



# POP ART

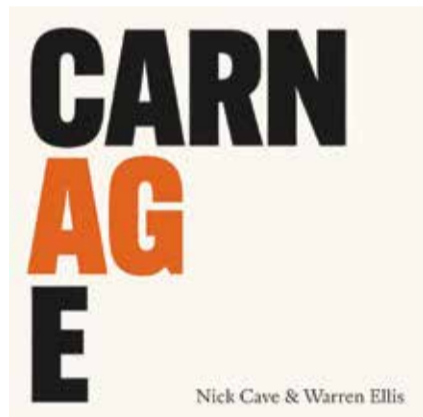
311

Janusz Bittmar

Jest jedno sprawdzone lekarstwo na duże kłopoty – małe radości. Najnowsza płyta australijskiego barda Nicka Cave'a jest właśnie taką małą, ale piękną radością.

## RECENZJE

### NICK CAVE/ WARREN ELLIS – Carnage

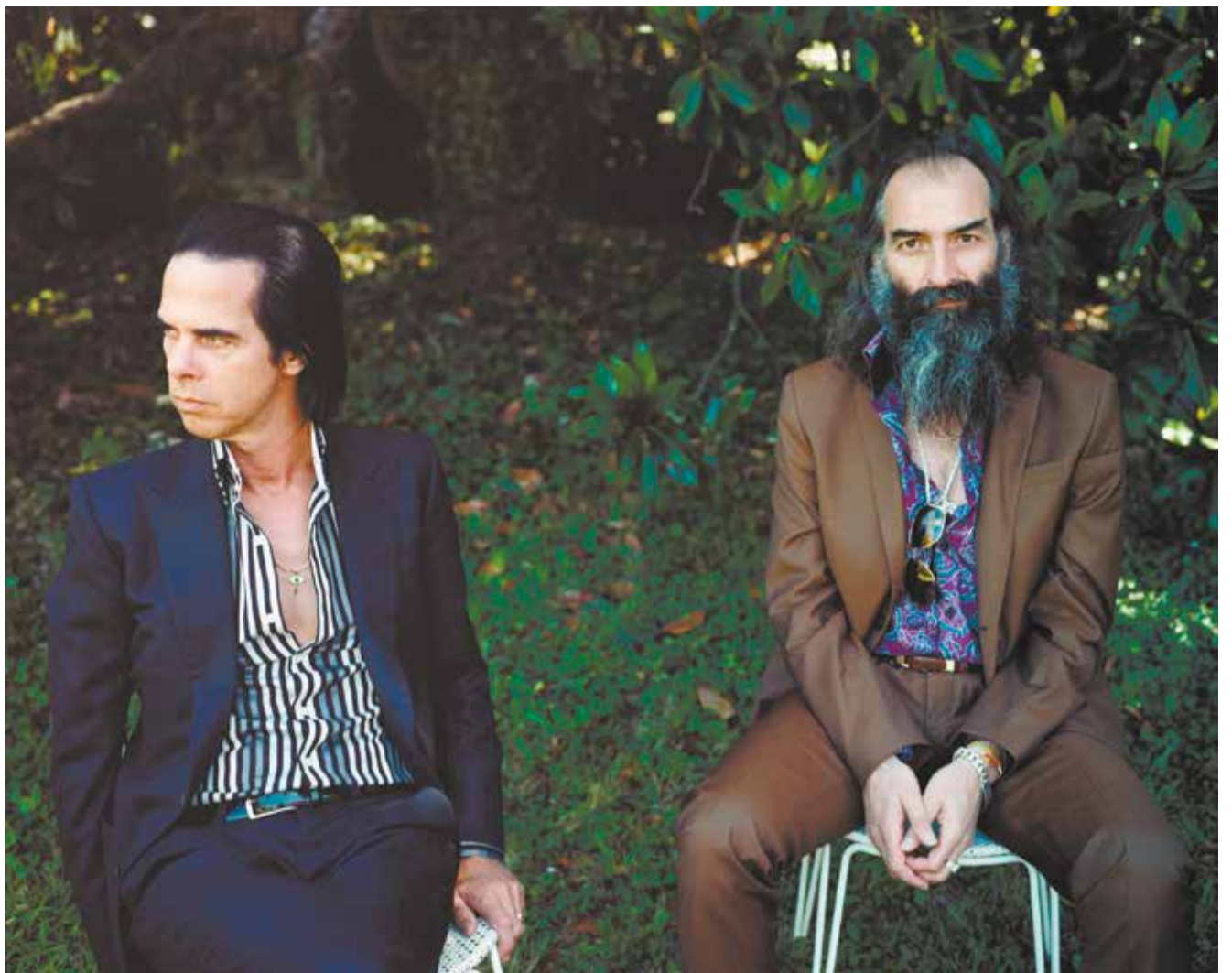


Nie tylko niedzielną, ale codzienna chwila poezji w czasach zarazy jest właściwym lekiem na wszelkie zło współczesnego świata. Takie przynajmniej wnioski wysnułem po kilkukrotnym przesłuchaniu najnowszego albumu Nicka Cave'a, artysty, który moim zdaniem przejął pałeczkę muzycznego misjonarza po śmierci Leonarda Cohena. Australijczyk na wydanej 25 lutego płycie „Carnage” połączył siły ze swoim przyjacielem Warrenem Ellisem, tworząc dzieło doskonałe.

To zarazem zaskakująco melodyczna płyta, na której wbrew pozorom nie ocieramy się wyłącznie o tematykę śmierci. Porównując „Carnage” z dwoma poprzednimi wydawnictwami Nicka Cave'a – nagrany z grupą The Bad Seeds albumami „Skeleton Tree” (2016) i „Ghosteen” (2019) – można odnieść wrażenie, że australijski bard chciał zaskoczyć swoich wiernych fanów. I ta sztuka udało mu się z nawiązką. Podobny chwyt Nick Cave zastosował już zresztą niejednokrotnie, nagrywając chociażby w 1996 roku najbardziej radiową płytę „Murder Ballads” z chwytliwą balladą „Where The Wild Roses Grow”, w której dał zaistnieć swojej rodaczce, piosenkarce pop Kylie Minogue.

„Carnage”, utrzymana w typowej dla Nicka Cave'a metafizycznej lirycy, zgłębia nieco inne tematy muzyczne, niż ostatnie albumy mistrza. W przeważającej mierze obaj muzycy skupiają swoją uwagę na elektronice, komponując piękne melodie pod dyktando nowoczesnych bitów, nierzadko nagranych z prawdziwą symfoniczną pasją. Otwierający płytę „Hand of

• Nick Cave (z lewej) i Warren Ellis, dwaj przyjaciele z muzycznego boiska.



God”, a także drugi w kolejności utwór „Old Time” przywołują skojarzenia z twórczością Davida Sylviana z czasów, kiedy ten jeszcze wolał śpiewać, a nie eksperymentować. Warren Ellis, który na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie rasowego muzyka country, w kontrolowanej elektronicznej agonii czuje się jak widać najlepiej. Początek albumu właśnie za sprawą tych dwóch frapujących tematów muzycznych wciąga niczym dobra książka. Przyznam się, że bardzo szybko stałem się zakładnikiem „Carnage”, słuchając tej 40-minutowej płyty chyba trzy godziny na okrągło. Najpierw w całości, a potem na wrywki, wydziobując perełki.

Do najlepszych fragmentów albumu należy tytułowy „Carnage”, wciągająca ballada, która w twórczości Cave'a zdobędzie zapewne zacne miejsce u boku takich klasyków, jak „Fifteen Feet of Pure White Snow” czy „I Need You”. Piękny, a zarazem niesztampowy refren przesywa dosłownie na wskroś, aż chce się śpiewać wspólnie z artystą.

Mając jednak świadomość, że moje możliwości wokalne kończą się na „Poszła Karolinka do Gogolina”, „Carnage” w całości pozostawiłem Cave'owi, a wam radzę to samo. Warto też wsłuchać się w same słowa piosenki, gdzie lęki i niepokoje rozbija promyk nadziei, co w twórczości Cave'a jest zjawiskiem mało powszechnym. „I always seem to be saying goodbye/And rolling through the mountains/Like a train/My uncle's at the chopping block/Turning chickens into fountains/I'm a barefoot child/Watching in the rain/That stepped into this song/Taken a bow and stepped right out again” – śpiewa Cave w pierwszej części przepięknego, trwającego prawie pięć minut, „Carnage”.

A dalej? Efektowne wibracje bynajmniej nie milkną. „White Elephant” oprócz ciekawego gospelowego finału zwraca uwagę ostrym politycznym tekstem, komentującym aktualną sytuację społeczno-polityczną w Stanach Zjednoczonych, m.in. protesty Black Lives Matter. Struktura tego najdłuższego

na albumie utworu nie jest przypadkowa. Cave z Ellisem na początek serwują nam nerwową muzykę z monodeklamacją zamiast śpiewu, w której na pierwszy plan wysuwa się ważne przesłanie liryczne, by od połowy zamienić piosenkę w gospelową feerię barw i nadziei na lepszą przyszłość. Ukryty pod numerem 6 „Lavender Fields” pachnie obłudnie nie czym innym, jak właśnie lawendą. Spacerowe tempo, trochę senny śpiew Cave'a, oldschoolowa aranżacja stylizowana na francuskie klimaty wyróżnia ten utwór spośród całej twórczości Australijczyka.

Słuchając płyty „Carnage” w ostatnim tygodniu na okrągło, nie mogę oprzeć się wrażeniu, które prześladowa mnie zresztą od prawie roku: trudne czasy sprzyjają pięknym płytom. Najnowsze wydawnictwo Nicka Cave'a i Warrena Ellisa daje słuchaczom jeszcze jedną radę. Nigdy nie trać nadziei. Nawet wtedy, kiedy wydaje ci się, że gorzej już być nie może, a ty jesteś u kresu sił. ▲

## POLSKIE GRZYBOBRANIE

**SZPAK NA DOBRY SMAK?** Stylowo, jak przystało na rangę imprezy, w dzisiejszym „Pytaniu na śniadanie” – kultowym programie TVP2 dla wszystkich, którzy home office zamienili w jedną wielką balangę – zostanie ogłoszony polski wykonawca, który będzie reprezentował biało-czerwone barwy podczas tegorocznego finału Eurowizji w Rotterdamie. Przypomnijmy, że w zeszłym roku z powodu pandemii koronawirusa Eurowizja została odwołana, ale tym razem wszystko podobno będzie pozapinane na ostatni guzik (czytaj ostatni skafander). „Zapraszamy do Rotterdamu, będzie się działo” – informują organizatorzy w oficjalnej notatce prasowej. Pisząc te słowa zastanawiam się, jakiego muzycznego koszmara desygnuje tym razem Polska. Jeśli piątkowy numer „Głosu” dotarł do waszej skrzynki pocztowej w miarę szybko, możecie to sprawdzić na własne oczy w trakcie śniadania.



• Brodka melduje się z nowym singlem „Game Change”. Zdjęcia: ARC

**NOWY UTWÓR BRODKI ROBI WRAŻENIE.** Światło dzienne ujrzał nowy utwór Brodki, jednej z najbardziej utalentowanych polskich artystek muzycznych. Piosenka „Game Change” z zapowiedzianej nowej płyty „BRUT” robi wrażenie, ostrząc apetyt na cały

album, który według oficjalnych danych ma się ukazać późną wiosną. „Game Change” mówi o podziale ról w społeczeństwie ze względu na płeć, a Brodka napisała tekst wspierana przez Zbigniewa Bzykma i Andy'ego Mailleta. Muzyka do singla powstała we współpracy z brytyjskim producentem Olim Bayston'em oraz kompozytorką Jessicą Winter w trakcie pobytu Brodki w Londynie. Ostatnim studyjnym wydawnictwem Brodki jest przełomowa płyta „Clashes” z 2016 roku, entuzjastycznie przyjęta nie tylko w Polsce. Utwory z tego albumu Brodka zaprezentowała m.in. na festiwalu Colours of Ostrava, a także w wielu znaczących klubach w Europie i na świecie.

**FRANCUSKI PUNK W POLSKIEJ ZBROJI.** Francusko-polskie stosunki kulturalne wciąż są źródłem niesamowitych wręcz inspiracji dla nas, zwykłych śmiertelników. No bo kto by pomyślał, że sceny z legendarnego filmu „Krzyżacy” Aleksandra Forda posłużą za teledysk do punkowego utworu, w dodatku francuskiego, a nie – jak można by słusznie przypuszczać, niemieckiego. Po sceny z „Krzyżaków” sięgnął zespół Fleau w teledysku promującym najnowszy album, który ukaże się wiosną tego roku. Teledysk do utworu „Affliction” jest dostępny w sieci od kilku dni i zwłaszcza internauci z Polski przyjęli go z dużym entuzjazmem. Muzycznie Fleau łączy ostrzejsze odmiany punku z alternatywnym metalem. Czyli w sam raz na wielką bitwę z Zakonem. A wisienką na torcie jest piękny, zachrypnięty francuski wydobywający się z gardła wokalisty. ▲

# Ostry dyżur 5

Marie. Niby zwykłe imię kobiety, a przecież tak wiele znaczy, tyle zrobiono dobrego dla chorych kobiet.

**C**o nowego z covidem, jak tam szczepienie idzie? Przestrzegam ogólnie znanych zasad profilaktyki – mycie rąk, maseczka, odległość od innych. Szczepienie też już mam za sobą. Pierwsze tuż po Nowym Roku, drugie po trzech tygodniach. Bez problemów. Po drugim zastrzyku prawie wszyscy są zmęczeni przez jeden, dwa dni, ale wszyscy spokojnie dali radę! COVID-19 nie zniknie! Warto się zaszczepić! Przez cały rok mam tyle doświadczeń z pierwszej linii frontu, że naprawdę z ręką na sercu polecam. Już za dużo było wentylowanych pacjentów, „mlecznych szyb” na rtg klatki piersiowej, czarnych worków nylonowych jadących do prosektorium. Zmęczony już jestem całym tygodniem, a jeszcze dzisiaj poradnia. Przyjeżdżam na parking, a tu krzyk niesamowity!

„Do nikogo już nie idę! Już mam dosyć wszystkich tych lekarzy, znachorów, alternatywnych metod leczenia, chemioterapii, wypadania włosów”. Łzy lecą, rozpacz! Młoda 23-letnia kobieta stawia opór i nie chce wyjść z samochodu. Podchodzę i pytam, co się stało. Małgosia przyjechała z mężem z Warszawy. Przed 4 miesiącami urodziła córeczkę. Przed 2 miesiącami oznajmiła jej, że ma raka piersi. Psychicznie kompletnie zrujnowana. Czy to jest możliwe? W tak młodym wieku? Tuż po urodzeniu dziecka? Niestety tak. A na domiar wszystkiego lekarze są zmuszeni zablokować fizjologiczną produkcję mleka, zastosować cholernie agresywną chemioterapię. Młode kobiety są totalnie wykończone. Nie mając wsparcia najbliższych często robią szalone rzeczy. Małgosia zostawiła dziecko, zostawiła męża, kupiła bilet nie wiadomo dokąd, wsiadła do pociągu i pojechała. Policja znalazła ją dopiero po kilku dniach. Trochę się uspokoiła, psychiatra zastosował antydepresanty, rozpoczęła indukcyjną chemioterapię. Po paru dniach poleciały włosy. Była zrozpaczona, zastanawiała się nawet nad tym najgorszym: odebrać sobie życie.

Udało mi się Małgosię choć na chwilę uspokoić. Pacjentom czekającym na konsultacje usprawiedliwiłem się i przeprosiłem ich. Małgosia usiadła w końcu. Mąż obok. Rozmowa w takich sytuacjach jest bardzo trudna i nigdy nie wiadomo, co się stanie. Były dziewczyny, które trzasnęły drzwiami i uciekły. „Dzień dobry Pani. Nawet jeszcze nie wiem, jakie Pani imię, nie wiem, co Pani dolega”. Nie odpowiedziała. Mąż starał się wybełkotać parę słów o raku piersi u żony, o tym, co jej proponowano, o tym, że już agresywną terapię rozpoczęła. Małgosia zatrzymała męża i sama krótko powiedziała, co się stało.

„Wiem, że każde moje słowo, które teraz powiem, już pani słyszała. Czy mogę skorzystać z komórki i przedzwonić do jednej pani? Patrzyła ze zdziwieniem. Tak, do pani, którą spotkał podobny los, nawet identyczny. Jest już trzy lata po takim nieszczęściu, jej syn ma już trzy i pół roku”. Zgodziła się. Pani Grażyna pomogła mi już kilka razy w sytuacjach, kiedy młode kobiety po urodzeniu dziecka nie słyszą i nie chcą słyszeć słów lekarza. „Pani Grażyno, zwracam się do pani znowu z prośbą. Siedzi obok mnie pani Małgosia, którą spotkał

podobny los, jak panią przed 3 laty”. Kobiety rozmawiały chyba przez godzinę w pokoju obok poradni. Małgosia wróciła w lepszym nastroju, pytała, jak to jest z tą immunoterapią, co to takiego zespołowa terapia chemio, hormono, immuno, radio, chirurgia, rehabilitacja. Tłumaczyłem jej, że oczywiście jest w trudnej sytuacji życiowej. Ale nie beznadziejnej. Moje słowa już do niej docierały. Tak! Dziś jesteś zdolna nawet w takich sytuacjach ludziom pomagać!

Jako młody lekarz w latach 80. minionego stulecia często w przychodni chirurgicznej Szpitala Zakładowego Huty Trzynieckiej (Závodního ústavu národního zdraví) spotykałem kobiety z chorobą nowotworową piersi. Nie było mammografów, nie było sonografów. Kobiety przychodziły z prośbą o radę, bo namacały sobie guzek w piersi. Niestety, o wiele częściej przychodziły już z zaawansowanym 5-8 cm guzem, z wyczuwalnymi węzłami chłonnoymi pod pachą. Katastrofalne były owrzodzone nowotwory, które mają specyficzny zapach. Przepraszam, ale tak ten zapach zostawił ślad w mojej głowie, że i dzisiaj po tylu latach na kilka metrów jestem w stanie wskazać kobietę, która choruje na nowotwór piersi. Tak, kobiety były kiedyś mniej informowane, bały się, wiedziały, co ich czeka... Zwlekały z wizytą u lekarza i przychodziły po prostu za późno.

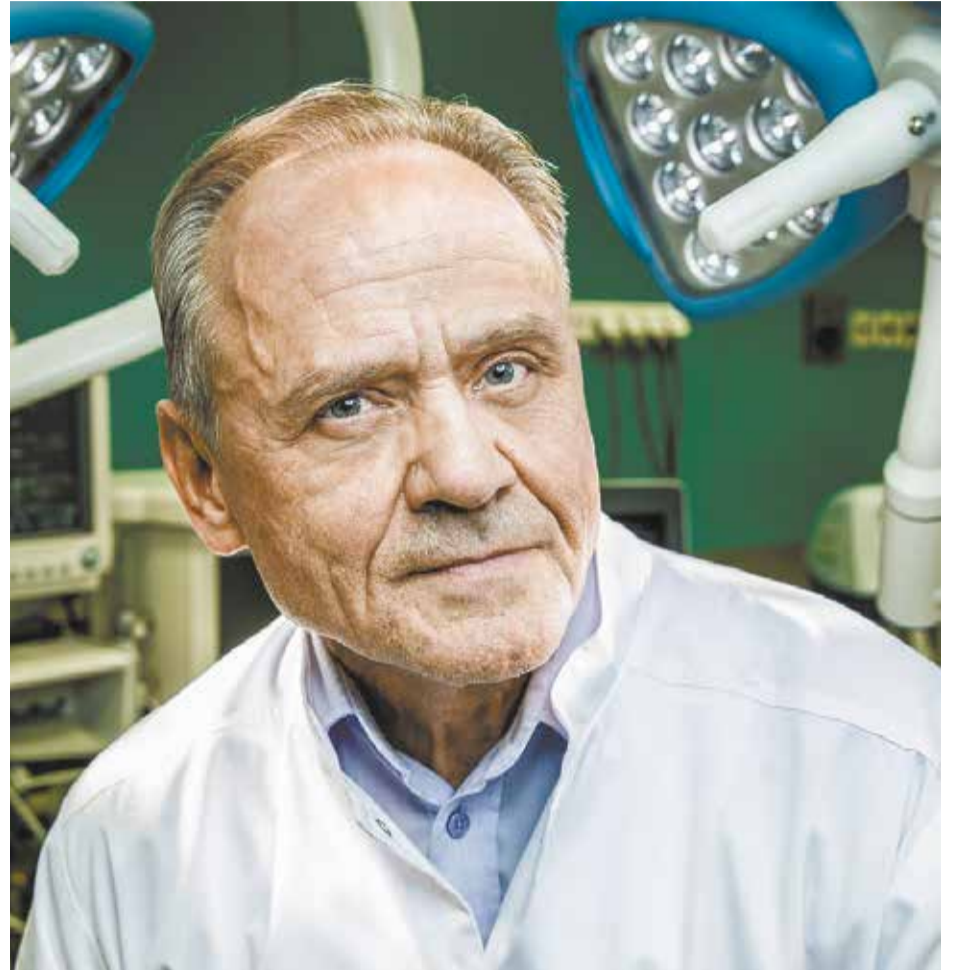
My, lekarze, też nie mieliśmy czego tym paniom zaproponować. Szalone zabiegi typu Madden – amputacja chorej piersi ze ścianą klatki piersiowej... Zabiegi te niesamowicie kaleczyły chore panie, a wyniki były bardzo marne. Panie bardzo często, a raczej w ogóle, nie chodziły do lekarza, bo z zabiegiem czy bez wyniki były takie same. Teraz to wszystko wydaje się jasne, ale wtedy? Nie mieliśmy do dyspozycji przyrządów diagnostycznych, wycinaliśmy podejrzane guzki piersi często absolutnie niepotrzebnie. Kobiety te potem już nigdy nie wróciły do normalnego życia. Mąż nie wiedział, jak się ma zachowywać, środowisko nie wiedziało, jak chorej kobiecie pomóc. Wynikiem była eliminacja kobiet chorych na raka piersi z normalnego życia. Straszne, kiedy w pamięci przewija mi się ten film sprzed 30-40 lat. Nigdy nie zapomnę tętniących naczyń na gołych żebrach pod pachą u mojej cioci, wszystko pływające w ropie i martwicy. Jaka musiała być dzielna! Jej najbliżsi troszczyli się o nią z maksymalnym poświęceniem. Córka Hania codziennie kilkakrotnie zmieniała opatrunki. Próbowaliśmy wtedy szukać opieki w czeskosłowackich klinikach. Dzwoniłem wszędzie, najczęściej do już wtedy bardzo znanego ośrodka leczenia chorób nowotworowych pod nazwą Masarykův Onkologický Ústav w Brnie, znanego raczej jako „Żlutý Kopec” albo „Žluták”. Odsyłał mnie zawsze z kwitkiem. Pamiętam też słowo „Paskov” z tego okresu. Czyli miejsce, gdzie była radioterapia i chemioterapia. Wśród ludzi słowo to wywoływało dreszcze i wręcz wyrok śmierci.

Jak to dobrze, że spotkałem na swej drodze życiowej tyle dziewczyn – pielęgniarek, które poświęciły życie swoim chorym pacjentom. Lidka, Ula, Krysia, Renia, Hania, Bronka, Danka i... Marie. Skromna pielęgniarka,

bardzo pracowita, taka świetna starsza koleżanka z Holešova. Widząc pewnego dnia następną chorą na raka piersi z totalną martwicą, czy właściwie kraterem po piersi, z tym szalonym zapachem, nasze oczy spotkały się. Niczego nie musieliśmy mówić... Nie można przecież tych biednych kobiet tak zostawić. Umówiłem spotkanie w „Žlutáku” w Brnie z lekarzami, pielęgniarkami. Zastanawiałem się, co można zrobić i jak pomóc tym kobietom. Starym samochodem marki Moskwicz odwieździeliśmy z Marią Brno. Też nie bardzo byli do przodu, ale przynajmniej w niektórych rzeczach byli bardzo progresywni. Chorymi kobietami opiekował się jeden zespół, czyli lekarze i pielęgniarki wyspecjalizowani tylko w tym kierunku. Stosowano już wtedy mammografię i sonografię piersi i pachy. Normalnie, po amputacjach piersi, kobiety otrzymywały już epi-tezy, protezy. Zobaczyłem tam dużo nowych rzeczy.

I wtedy z Marią wpadliśmy na pomysł, by to wszystko zastosować również na prowincji, peryferiach, zaścianku o nazwie Trzyniec. To były początki lat 90. ubiegłego wieku. Zmiany polityczne, społeczne, a my zmienialiśmy opiekę nad chorymi. Ja mogłem „latać” za dyrektorami placówek, by kupili mammografy (specjalne rtg urządzenia do diagnostyki chorób piersi) i sonografy do badania USG. Marie skontaktowała się z firmą produkującą protezy piersi, czy raczej sprowadzającą wtedy te protezy z Francji. Polecało do przodu. Im więcej pomagaliśmy paniom chorym na raka piersi, tym więcej mówiło się o tej chorobie. A panie odwiedzały przychodnie chorób piersi ze zdecydowanie mniejszym oporem i strachem. Tak też rozpoczęła się działalność „Klubu Marie”. Tysiące kobiet z regionu od Jabłonkowa po Karwinę z chorobą nowotworową piersi znalazło w końcu pomoc. Nie tylko z regionu, ale właściwie z całej Republiki Czeskiej. Okoliczne ośrodki bardzo szybko zareagowały i też poszły w tym kierunku. Dzięki za to głównie Marii i jej koleżance Annie, która sama przeszła przez to wszystko i działa aktywnie, pomagając ludziom z chorobami nowotworowymi. Jasne, że pomogło bardzo dużo pań, których nie sposób wszystkich wymienić. Dzięki, że „Klub Marie” jest i działa, współpracuje już nie tylko w ramach Czech, ale i z polskimi Amazankami.

My, lekarze, również zrobiliśmy postępy. Zabiegi nie są już tak kaleczące. Usuwa się tylko guza do zdrowej tkanki, wycina się i bada węzeł war-



**Prof. Stanislav Cudek**

Pochodzący z Zaolzia światowej sławy lekarz w 2019 objął stanowisko kierownika oddziału chirurgii ogólnej w Szpitalu Powiatowym w Zawierciu. Jest jednym ze stu chirurgów wyznaczonych przez NASA do operacji astronautów na odległość. Światowej sławy ekspert w chirurgii małoinwazyjnej. Posiada specjalizację pierwszego i drugiego stopnia z chirurgii oraz specjalizację z onkochirurgii, w ramach której operuje głównie guzy jelita grubego, wątroby oraz trzustki. Zdobywał doświadczenie w najbardziej renomowanych klinikach w Europie i na świecie. Od 30 lat wykonuje operacje pokazowe w Polsce i za granicą.

toniczny (sentinel lymph node SLN) pod pachą. Nie ma już tych szalonych obrzęków kończyn górnych u kobiet.

Panie wiedzą, że po czterdziestce powinny wykonać mammografię. Jeżeli pojawia się w rodzinie nowotwór piersi, to nawet wcześniej. Panie wiedzą, że USG-sonografię piersi można zrobić w dowolnym wieku. Panie wiedzą, że badania genetyczne są dzisiaj w stanie dużo pomóc. Cały świat przecież przeczytał o Angelinie Jolie i jej profilaktycznych amputacjach piersi. Panie wiedzą, że terapia dzisiaj to nie tylko dewastująca chemioterapia, ale blokery hormonalne, immunoterapia z wszystkimi przeciwciałami niszczącymi komórki nowotworowe. Panie wiedzą, że słowa „rak piersi” nie budzą już dzisiaj takiej grozy i że jest to choroba, z którą się walczy, i z którą się walczy z dużymi sukcesami. Panie wiedzą, że wiadomości na temat chorób piersi jest dzisiaj bardzo dużo, chociażby na stronach wspomnianego już „Žlutáku” [www.mou.cz](http://www.mou.cz). Dzięki za to wszystko Marie!

W 1994 roku zaproszono 30 młodych lekarzy z „krajów rozwijających się” (tak wtedy nas zaszeregowano) na Światowy Kongres Medyczny do Los Angeles. Zaproszenie poprzedził międzynarodowy konkurs wiadomości teoretycznych, doświadczeń praktycznych. Warunkiem był wiek do 35 lat. Jakoś udało mi się. Amerykanie płacili za wszystko: hotele, opłatę kongresową, pobytu w klinikach, odwiedziny Hollywood. Podczas urzędowej kolacji podzielono tę trzydziestkę na cztery grupy. Każda z nich miała swojego opiekuna

– amerykańską superstar. Na mnie trafiła wtedy Whitney Houston. Siedziałem obok niej przez dwie godziny i nie wiedziałem, na jaki temat z nią rozmawiać. Ona nie wiedziała, gdzie właściwie znajduje się Republika Czeska, w ogóle nie kojarzyła Europy. Byłem zdziwiony, ale z drugiej strony, kto z nas dzisiaj zna na przykład stolicę stanu Missouri. Whitney zapytała w pewnym momencie: A jak tam u was z opieką zdrowotną? Ile płacicie za operacje raka piersi? Ile kosztuje u was powiększanie piersi? Niektórych pytań wtedy w ogóle nie zrozumiałem. Nie językowo, ale praktycznie. Zastanowiłem się. „Wiesz, u nas opieka zdrowotna jest zupełnie inna aniżeli u was. Mamy ubezpieczenie, jesteśmy populacją o wiele bardziej socjalnie solidarną, aniżeli wy. Uczymy się i staramy się wprowadzać u nas w życie nowe sprawdzone metody. Idziemy już w kierunku małych zabiegów u raka piersi, wprowadzamy aktywne wyszukiwanie chorób piersi regularnymi mammografiami, oświatą, organizowaniem klubów dla chorych kobiet (od razu przypomnieli mi się »Klub Marie«)”.  
▲

Wracam ze wspomnień do Małgosi. Damy radę pani Małgosiu! W komórce pani nowotworu są specjalne miejsca (receptory), które są odpowiedzialne między innymi za szybkie mnożenie się tych komórek. A my mamy dzisiaj leki blokujące te miejsca. Komórka raka tym samym nie może się szybko dzielić i ginie. Małgosiu, damy radę! Nie wiem, czy te słowa dotarły zupełnie do niej. Na pewno wracała do domu spokojniejsza, zrównoważona. Zobaczymy się za trzy miesiące.







DEKA-GRA-MERON UŚMIECHÓW

## Dziennik pandemiczny

### Dzień drugi – Opowieść ósma

# Tylko My

Girgon02 opuścił kapsułę pielęgnacji i urody w ostatnim mrugnieniu czerwonego alertu, który bezpośrednio uderza w komórki neuroreceptorów odpowiedzialnych za czas. Girgon02 dbał o siebie. Od chwili gdy awansował, zależało mu na wyglądzie. To podstawowa składowa wpływająca na jego renomę. Golenie głowy traktował w kategoriach cotygodniowego rytuału. Zarządzał czterema Punomami, czyli obszarem znacznej części Logometrii. Pomimo iż Logometria stanowiła odrębną jednostkę w układzie Wszeświata, Girgon02 podchodził do swojej pracy bardzo odpowiedzialnie i nigdy, przynajmniej nie myślał o tym, by wyemigrować. Kochał to miejsce. Powierzchnia Logometrii jest równie piękna co przerażająca. Nie ma zafalowań terenu. Nie ma szorstkości, a jedynie gładkie niekończące się połączone obklejone krystalicznym, lecz pożywnym lodem mineralnym. To jedyne miejsce Wszeświata, na którym nie trzeba martwić się o pożywienie, gdyż sam kontakt z powierzchnią „płaskety” (odwrotność planety) dostarcza organizmowi wszelkiej „odżywczości”. To jedyna w swoim rodzaju życiodajna mieszanka wchłaniająca się bezpośrednio do komórek organicznych poprzez kontakt.

nych do tej funkcji „komorach normalności”. Dopiero po całkowitym przekształceniu, jednostki te były wpuszczane do powszechnego obiegu Logometrii. Za prawidłowy przebieg owej transformacji odpowiedzialny był również Girgon02. Swoją pracę traktował bardzo poważnie. Czasami wręcz przesadnie poświęcał się i nie dbał o relacje wychodzące poza obręb swoich obowiązków. Dbał o to, by wszystko odbywało się zgodnie z zapisaną w Konwencji Międzyplanetarnej regułą powszechnego ładu. Mieszkańcy Logometrii często tworzyli groteskowe wizje na temat Girgona02, ale ten nie ulegał presji. Nie uczestniczył w tego rodzaju rozrywkach. Troszczył się o to, by Logometrianie czuli się bezpiecznie.

Z samego początku „odynia”, czyli z samego rana, Girgon02 skrupulatnie przeglądał tzw. Mapę Szczęśliwości. Chodziło o kontrolę postępów wszystkich mieszkańców płaskety, a raczej szklistej planszy, która poprzez swój płaski kształt ślizgała się pomiędzy starożytnymi krągłościami pozostałych planet Wszeświata. Analiza zajmowała mu zaledwie mrugnienie zieloności. Miał więc wystarczająco dużo czasu, by wydać odpowiednie nakazy i zalecenia podwładnym – trzech wypuścić, czterech zamknąć, dziesięciu odizolować, jednego awansować. Rutyna. Dzień jak co dzień, lecz tego odynia Girgon02 zauważył coś jeszcze. Całość życia na Logometrii odbywała się na jej górnej powierzchni.

Natomiast dolna jej część była traktowana jako strefa niekontrolowana przez władze. Zresztą po tamtej stronie nic nie mogło się uchować. W odróżnieniu od odżywczego lodu mineralnego, po drugiej stronie znajdowała się niezmineralizowana maź. Przetrawianie w tym miejscu było niemożliwe. Naukowcy organizowali w te rejonu wiele ekspedycji poznawczych, lecz wyprawy spełzły na niczym. Uznano, że zbyt dużo energii należy wyemitować w przestrzeń, by osiągnąć cokolwiek. Nie zdobyto żadnej wiedzy. Uznano więc, że wyprawy na drugą, dolną stronę Logometrii nie mają żadnego sensu.

Girgon02 zauważył jednak żółtą kropkę pośród szarej, miejscami czarnej mazi. Gdy pierwszy raz zobaczył jasny punkt ucieszył się, lecz natychmiast przetarł oczy będąc pewnym, że wzrok mu szwankuje. Narząd widzenia ulegał uszkodzeniu po około milniowej setnej mrugnieniu. W teorii mogło to nastąpić właśnie dziś, lecz żółtawą plamą była coraz wyraźniejsza. Girgon02 miał dwie możliwości. Mógł zarządzić rozpoczęcie akcji w celu poszukiwania zaginionych Logometrian. Mógł też nic nie robić. Aktywność żółtości obserwował tylko on – takie są przywileje Zarządcy. Na tzw. brzuchu, ślizgu, poduszce Girgon02 zauważył życie. Żółte mruganie było bardzo wyraźne i nie można było go pomylić z niczym innym. W pierwszej chwili Girgon02 sięgnął po awaryjny szczep natychmiastowej reakcji, lecz nie dokonał interakcji. Powstrzymał swoje zapędy uszczęśliwiania na siłę. Kto jak kto, ale on dobrze wiedział, jak to jest przechodzić wszystkie szczeble. Na własnej powłóce odczuł okropność ślizgania się z samego dołu do najwyższych wyżyn samej wyższości. Z jednej strony pragnął stać się kimś, kto udowodni, że

kolor może istnieć w samym środku szarej masy. Lecz gdzieś z tyłu lśniącej gładkiej głowy migowało wewnętrzne światło kontroli.

– Nie rób tego – szeptał w świadomości otwartego umysłu.

– Zapomnij o tym, co widzisz – powtarzał przez pół odynia.

– Jesteś prawem i regułą powszechną – upewniał się bez przerwy.

Girgon02 zwątpił. Jego kolor zmienił się w odcień pomarańczowej niepewności. To znak, że nie panował nad swoimi emocjami w odpowiedni sposób. Jako Zarządca nie mógł sobie na to pozwolić. Odruch ratowania życia potępił. Uwięził popęd pomocy w najgłębszej otchłani zwojowiska. Każdy Logometrianin ma taką wewnętrzną kieszeń, w której raz na okres stu odyni może ukryć coś ważnego. Taka informacja staje się tajemnicą przez około pół odynia, by po przejściu całości zaniknąć na zawsze. Girgon02 właśnie postąpił tak wiedząc, że nikt go nie obserwuje. Wiedza o żółtej kropce została ukryta przed resztą Wszeświata. Zarządca zamykał ową wizję i patrzył na jej migającą chęć życia. Patrzył i zamykał, zamykał i patrzył...

Girgon02 opuścił kapsułę pielęgnacji i urody w ostatnim mrugnieniu czerwonego alertu. Odkąd został Zarządcą dbał o swój wygląd. Kierował się hasłem: „Tylko My, Logometrianie ponad wszystko”. Pragnął osiągnąć czysty żółty kolor szczęśliwości, lecz do ostatniego odynia swojej służby nie udało mu się tego dokonać. Nie wiedząc dlaczego jego aura na zawsze przybrała kolor brudnej pomarańczy.

Bo Co



NA POSIÓNKU PISANE /42/



Michol

## Trzecio noga (trzecio czynić)

Najczynsziej sóm pastyrski palice robióne z młodych, równych lyskowych patyków, kiere sóm lehki, trwałe i sprynżyste. Co wyincyj, lyska mo aji magicznóm ochrónnóm moc. Ta sie snodzi biere aż z hań downych biblijnych czasów, kie to Śwynto Rodzina uciekała do Egiptu. Już, już jóm wojocy Heroda doganiali i tóz Św. Jozef sie rozglóndół, kany by sie tu schować. Kole jejich cesty rosły rozmaite strómy, ale ponikiere z nich sie boły schrónić uciekinierów. Wyrba zaczyna beczeć, osika sie trzóńc, a brzoza ze strachu cało zbladła. Dziepro lyska przigarnyła do siebie Jozefa, Maryje, Jezuska i aji tego osiołka, na kierym jechali. Przikryła ich óna swoimi gałyńziami i schowała przed tymi, kierzimi chcieli ubliżyć. Od tych czasów lyska póмого chrónić ludzi, zwierzyna, aji urode na polu przed rozmaítóm škódóm. Z lyskowych patykówi teź i dobrze skura schodzi, gor, jak jóm przed tym nagrzejemy nad ognim. Ogiyń nóm pómoże aji palice wysuszyć, a jak trzeba to i narownać. Kiej takóm nowóm palice na przemian nagrzywómy nad płomynim, a potom ogibómy w jednóm i drugóm stróne, to sie stanie jeszcze bardzizyj sprynżysto. Po-

tym aji mogómy kóńcym nóza na ni wyryc rozmaite ornamente i cyfry, w kiere wetrymy popiół z watry zmiyszany z wodóm, przez co ty rysunki zómawnóm i sóm dobrze widać. Na kóniec je dobre palice namaścić i wygłancować kónským skurki ze szpyrki. Jak sie patyk utnie pod jakim rozwidlynim, to zaroz mómy palice z kluczkóm. Mogómy teź zamiast tego na jej kóniec nabić metalowy hoczek. Ty hoczki sie kiejśi odlywało z mosióndzu, ale dzisio ich idzie kupić taki fajnie lehki – aluminiowe.

Jo teź dlógi roki używoł lyskówóm palice. Teraz móm ale kapke inszó. Na Słowiokach zech kuje razy oglóndół ozdobne palice z regularnie rozmieszczónymi zgrubiyńiami, kiere wygłondajóm skoro tak, jakby ich rynku ludzko wystrugała, ale po prowdzie powstały jeszcze za żywota tego strómk, z kierego była zrobiono. To trzeba, nejlepiej tak z wiosny przed Św. Jurzim, poznacinać nózym piyńiek młodego strómk, a potom ze dwa albo aji trzi roki poczkać, aż na miejscu tych ciyńć zrobióm sie hyczki. Na południowych Słowiokach taki palice robióm nejraczizyj z brzynku albo mukinie. Ty gatunki jarzymbiny u nas ale nie rosnóm, tóz jo spró-

bowół se jóm zrobić z graba, co wyrosnył w krzokach na Wyrchgórze. Kiejśi ganc za młodu go złómało, ale puścił z boku nowy pynd, kiery zaś sie obrócił i wyrosnył pieknie rowno do wyrchu. Tymu móm teraz kóniec palice kapke zgrubóny i ogiyny jako rynkojeść jakiego rewolwera. To mi póмого nióm lejij obracać, a dziyky tym hyczkóm sie mi óna tak hónym z rónk nie wypnie przy chytaniu owiec za noge. Ukozało sie ale, że grab isto nima nejlepszym drzewem na palice, bo mi ta moja przy zesychaniu cało pozdelnie popraskała, co na wygłónd nima moc piekne, ale niczymu inszymu to nie wadzi. Zwyktech se na nióm i jeszcze mi óna kupe postłóży, a potom se zaś isto zrobiym jakóm inszó. Już teraz sie po zogradach dziwóm za delszóm równóm gałyńzióm rokitynika. Rumuńscy ciobani se palice robiónych z tego krzoka cynióm nejbardzizyj. Sóm lehutki i nie lza ich tak hónym złómac. A możne spróbujym tóm swojóm prziszłóm palice zrobić z młodego jawora, kierych tu mómy pełno kole posiónka? Możne teź aji spróbujym jej kóniec nagrzoć w popiele, a



Fot. MICHAŁ MILERSKI

potym za ciepła ognyc jako krzywak miyndzy dwiyoma kołkami wbitymi w ziyemie tak, jako to nasi sómsiedzi od Żywca robiywajóm? A możne sie zaś wrócyim ku sprawdzonej lysce? Teraz sie tu jednaczy opiyróm o tóm swojóm grabowóm palice i dziwóm sie na owce.

Dóma za biblioteczkóm móm schowanóm jeszcze jednóm palice. Je o kupe krótszo, boch jóm uciól dło naszym chłapców, kierzimi w tym czasie byli jeszcze mali, w roku 2013, kiej my szli z Redykym Karpackim z Koszarzisk do Róznowa. Po wieczorach przy ogniu na nij wtedy każdy z nas cosi wyrzył. Pieter i Christi, kierzimi szli całóm trasie Redyku aż z Rumunii, Lenka i Janek Koźdoniowie, cosi tam wtedy wystrugały aji nasze dzieck. Dzisio je dło mnie ta palica takóm krónikóm tej ostatnij etapy Redyku

Karpackigo 2013. Sóm na ni wyrte równogłte tyniny koszorów, do kierych my owce na noc zawiarali, sóm tam strómy, miyndzy kierymy my wtedy szli, sóm kwiotka i listki, kiere na posiónkach rosły, sóm na ni esy-floresy owczych chodniczków. Ponikiere se ku tymu pozoglóndóm aji fotki z Redyku. Na jednej z nich, zrobionej w różnowskim skansenie, je prowie aji ta palica. Dziyrzy jóm w ryncie nasz Jano, kierymu było wtedy niespełna sześć roków. Wedle niego stoi Christi Siuciu, cioban z rumuńskigo Rotbavu i jako jo dycki prawiyim, mistrz świata w pasiyniu owiec. Obo sóm wyśmioci, bo dokludzili owce tam, kaj trzeba było. Obo sie opiyrajóm o swoje pastyrski palice. Obo stojóm pewnie i stabilnie na ziyimi – na tych swoich trzech nogach.

pre-teksty i kon-teksty /156/



Krzysztof Łęcki

## Wulgaryzmy na scenie

„O to grupa kilkudziesięciu młodych, krótko ostrzyżonych mężczyzn z transparentami nacjonalistycznej organizacji Narodowe Odrodzenie Polski i klubu piłkarskiego Śląsk Wrocław przerywa uroczyste powitanie (socjologa Zygmunta Baumana – K.L.) w auli Uniwersytetu Wrocławskiego. »Wypier...! Wypier...! « – krzyczą – tą sceną rozpoczyna swój liczący ponad 800 stron tom „Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana” Artur Domosławski. To bez dwóch zdań oburzające zdarzenie miało miejsce kilka lat temu. Jeszcze wtedy żadne uczone – a także zupełnie nieuczone – głowy nie próbowały przekonywać, że coraz bardziej powszechna wulgaryzacja języka staje się współcześnie pełnoprawnym elementem poetyki publicznego dialogu, że niesie ze sobą dzisiaj jakieś warte społecznego nagłosnienia emocje. Że – wreszcie – istnieją racje, dla których użycie wulgaryzmów, a w zasadzie ograniczenie się do nich, powinno być społecznie usprawiedliwione. Że – na koniec – głośne na ulicach i aż nazbyt widoczne w sieci wulgaryzmy to w gruncie rzeczy nie tyle wulgaryzmy, co postulaty polityczne...

Dorastałem w Szopienicach i Załężu. To części Katowic, które cieszyły się wtedy – i z tego co wiem niewiele się zmieniło, cieszą się nadal – wyjątkowo „złą sławą”. Mięsa nie było w tamtych czasach w sklepach, ale za to w miejskich publicznych „niepięknych dzielnic” rzucono nim całkiem często. Może dlatego dająca się dzisiaj łatwo zauważyć ekspansja wulgaryzmów nie zrobiła na mnie takiego wrażenia jakie powinna. Dotyczy to i tej obecnej od wielu już lat w Internecie, a także tej, która w ostatnich miesiącach wylała się manifestacyjnie na ulice polskich miast. A przecież konsekwencje wulgarnej ekspansji są tyleż widoczne, co poważne. Wulgaryzmy bowiem nie tylko na dobre zagościły w przestrzeni realnej i wirtualnej, ale wypchnęły stamtąd już chyba ostatecznie jakąkolwiek próbę rzeczowej wymiany opinii. Po co argumenty, kiedy wystarczy rzucić mięsem. I powołać się na opinię eksperta, przypominającego, że w starożytnym Rzymie inwektywa była normalnym sposobem argumentowania.

Już kilkanaście lat temu Bronisław Łąkowski, przekonywał, że odkształcenia języka w stronę ordynarności wkradają się „w obyczaj, a to oznacza zwrot, przy którym rewolucja francuska wygląda na zdarzenie blahe”. Ta ordynarnosc nadaje szczególny wyraz coraz bardziej wyraźnie widocznej agresji – bo też stale narastającej, napędzającej się dynamiką sporu i konfliktu. Pozostaje to w związku z poczuciem, że nie jest się samemu ze swym nienawistnym, destrukcyjnym rozumieniem świata. Gdyby kogokolwiek zapytać, czy posługuje się „mową nienawiści” stanowczo zaprzeczy. Mową nienawiści posługują się Oni, u Naszych to wszak nie do pomyslenia. Liczba mnoga jest nieprzypadkowo użyta. Dzisiaj żadnemu pełnemu najszczerzszym i jak najlepszych chęci nienawistnikowi na pewno nie doskwiera poczucie samotności. Jeśli jednak miałbym porównać wykrzykiwane dzisiaj (w Internecie – podkreśla-

ne jest to liczbą wykrzykników) w stronę wroga wulgarne inwektywy do sytuacji z czasów mojej podstawówki, to chciałbym zwrócić uwagę na jedną cechę sytuacji obrzucania kogoś werbalnym błotem. Otóż, kiedyś rzucono wulgaryzmy tylko w stronę znacznie słabszych. Tych, którzy, z różnych powodów, nie mogli odpowiedzieć tym samym. Jeśli trafiło się na kogoś równie silnego – należało się liczyć z bójką, można było oberwać. Czy dzisiaj coś się w tym względzie zmieniło? Czy też może – nie zmieniło się nic?

III

Kiedy dzisiaj stand-uperzy wulgarne wyrazy powtarzają po kilka razy, to niekiedy miewa to jakąś wartość humorystyczną. Wcielają się po prostu w skórę prymitywa, który w swoim języku nie wychodzi poza kod ograniczony. To nie tyle język ulicy, co uliczników. Trochę inaczej z kabaretami. Często napotkać można dzisiaj porównanie polskiej sceny politycznej do kabaretu. Polityka to dzisiaj kabaret – że niby może i straszno, ale i niewątpliwie śmieszno. „Cała Polska już się śmieje, zaczynamy mieć nadzieję” – to do kabaretowej perspektywy oglądu politycznej rzeczywistości zdaje się wręcz zapraszać. Niemniej nie przypadkiem właśnie kabaret wydaje się ostatnimi laty papierkiem lakmusowym jakości poczucia humoru znacznej części polskiego elektoratu. Bardzo niskiej jakości. Dla przykładu. Całość skeczu jednego z popularnych polskich kabaretów sprowadza się do tego, że najpierw pokazuje się wystąpienie jednego z rozpoznawalnych powszechnie partyjnych liderów, po czym kabareciarz komentuje jego wystąpienie słowami powszechnie uważanymi za obelżywe... Widziałem w telewizji, jak nabita po brzegi sala każdy coraz głośniejszym wyrzaskiwany wulgaryzm, który padał ze sceny kwitowała głośnym wybuchem śmiechu. Z czegoż tak bardzo widzowie się zaśmiewali? Czy kaskady śmiechu były w tym przypadku głośno manifestowaną oznaką radości wywołanej tym, że zgromadzeni na widowni obywatele mogli dać w ten sposób publiczny upust swej pogardzie do znienawidzonego polityka? Czy może jednak śmiali się, bo rozbawiła ich do rozpuku parodia niezwykle ubożego, prostackiego polskiego politycznego dyskursu? Tym, którzy we wrzaskach dostrzegli niezamierzoną parodię dzisiejszych „nocnych i dziennych Polaków rozmów o polityce” jest niewątpliwie bliżej do wyrafinowanego poczucia humoru prezentowanego chociażby przez niezapomniany kabaret „Dudek”. A co z tymi widzami, którzy zaśmiewali się na kabaretowej scenie – z euforią w głowach i w sercu – że oto, jak fajnie, ze sceny powtarzają najgorsze wyrazy po kilka razy, dokopując znienawidzonemu przez nich politykowi? Otóż ich właśnie chciałbym uraczyć pewną uwagą. Zapożyczona jest ona – któryż to raz? – z „Rewizora” Miłkołaja Gogola. Zalecam rozbawionym bywalcom ziejących wulgaryzmami kabaretów zadanie sobie Gogolowskiego pytania: „Z czego się śmiejecie?”. Przypominam – odpowiedź z „Rewizora” brzmi: „Z siebie samych się śmiejecie!”. A przypominam to, bo smakoszem humoru nie rubasznego, a po prostu wulgarnego, pewnie nie przyjdzie taka myśl do głowy. Ależ skąd!

SŁOWA Z KAPELUSZA /179/



Joanna Jurgała-Jureczka



Fot. Pixabay

## Poszli razem

Stanął w przedsionku kościoła. On w Seleganckim garniturze – przystojny i odświętny. Choć jego gesty były powściągliwe i opanowane, to jednak zdradzały wzruszenie. Milczący i poważny lekko odwrócił głowę w jej stronę, żeby sprawdzić, czy jest gotowa. Uśmiechnęła się nieznacznie. Dała znak, że wszystko dobrze, że trema uleciała gdzieś daleko i teraz jest już tylko on i to, co sobie za chwilę mają powiedzieć przed Bogiem.

Była śliczna, jak z reklamy ślubu marzeń. Ciemne włosy, jasna twarz, wyraziste oczy. Delikatne rysy, szczupła, zgrabna sylwetka i piękna suknia, szyta na zamówienie. Specjalnie dla niej, specjalnie na ten dzień – wyczekany, wymarzony, najpiękniejszy.

Organista zaczął grać. Wszyscy obecni wstali. A oni – młodzi i piękni – poszli do ołtarza.

I tak zaczął się najbardziej niezwykły ślub, w jakim dotąd uczestniczyłam. Najsmutniejszy i najradośniejszy jednocześnie.

Było nas niewielu – najbliższa rodzina i najbardziej wierni przyjaciele. Maseczki i odległości, sanitarny reżim i łyż, które nie pozwoliły sobie niczego nakazać. Płynęły, choć chciałam być tego dnia uśmiechnięta.

Zdjęcie, które zrobiono Marii i Michałowi, kiedy po ślubie wracali tą samą drogą sprzed ołtarza, mogłoby być reklamą szczęścia. I dziś, kiedy na nie patrzę, uśmiecham się. Powoli zaczyna budzić się wiosna, z nią nadzieja. Wtedy był czternasty dzień listopada. I nie było wesela, nie było nawet składania życzeń, żeby nikogo nie narażać. Wyszli, wsiedli do samochodu i odjechali. A ksiądz, który tego dnia wiązał ich ręce stułą, powiedział: – Nie muszę pytać, czym dla was jest ta chwila. To dla niej w czasie pandemii nie zrezygnowaliście ze ślubu, nie szukaliście innego terminu ani lepszych czasów. Idźcie razem i bądźcie szczęśliwi. Z Bogiem.

Weronika i Józef – nierozłączni, pełni życzliwości dla świata i ludzi. Wychowali synów, doczekali wnuków, starzeli się pogodnie. Była w nich zgoda na kolejne niedomagania i choroby, na ograniczenia i ból. O bólu mówili niechętnie – najchętniej o radości.

Byli zaprzyjaźnieni z moimi rodzicami, odwiedzali ich co jakiś czas. Przywozili ze sobą opowieści, dowcipy, śmiech. Zawsze na święta wysyłali życzenia. Nigdy na ostatnią chwilę. Przygotowywali je niezwykle starannie. Kolejne kartki oglądałam z podziwem. Dziś już chyba nikt tak nie pisze. Kształtne, idealnie równe litery kreślone ręką inżyniera. I słowa mądre, ciepłe, serdeczne.

W październiku nastąpiła druga fala epidemii. Ona odeszła najpierw. On następnego dnia. Prawie razem.

W grudniu listonosz wrzucił do skrzynki kartkę z życzeniami dla moich rodziców. Znowu kształtne, idealnie równe litery kreślone ręką inżyniera. To były życzenia zza grobu. Wysłał je Jacek, syn Weroniki i Józefa. Napisał, że przygotowali wszystko, jak zwykle, dużo wcześniej. A potem umarli.

Trwają wielkopostne rekolekcje, najczęściej on-line. Któryś z księży powiedział, że od dawna je przeżywamy i mamy już wprawę. Piszę ten felieton dokładnie w rocznicę dnia, w którym w Polsce wykryto pierwszy przypadek koronawirusa. I odtąd zaczęły się nasze rekolekcje – dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Kolejne miesiące oddalenia, osamotnienia, życia na pustyni. Kolejne godziny ciszy. Ucichł gwar wielkich imprez, a nawet rodzinnych spotkań przy stole. Jesteśmy od siebie coraz dalej. I jednocześnie coraz nam do siebie bliżej.

Jacek, zawiadamiając mnie o śmierci swoich rodziców, napisał:

– Uściskaj swoich. I kochaj ich. Kocham.



# SPORT

MARIAN ADÁMEK, OBROŃCA STALOWNIKÓW TRZYNIEC, DLA »GŁOSU«:

## Czeka nas jeszcze długa droga

Dla Mariana Adámka, obrońcy hokejowego klubu HC Stalownicy Trzyniec, to najlepszy sezon w karierze pod względem statystyk indywidualnych. – Czternaście punktów kanadyjskich na pewno cieszy, ale najważniejsze, że powodzi się całej drużynie. Hokej jest przecież sportem zespołowym – powiedział w rozmowie z „Głosem” obrońca drugiego klubu tabeli po fazie zasadniczej.

Janusz Bittmar

### Puchar Prezydenta dla najlepszej drużyny fazy zasadniczej zgarnęła wam sprzed nosa Sparta Praga. Czy już przeboleliście ten fakt?

– Na pewno trochę to wszystkich boli, bo w całym sezonie prezentowaliśmy świetny hokej i w zasadzie walkę o Puchar Prezydenta przegraliśmy w ostatnich dwóch tygodniach. Główna część sezonu dopiero jednak przed nami. W play off zaczynamy od zera, ale każdy z nas doskonale wie, jakie zadanie ma do wykonania. Liczę się z tym, że w odróżnieniu od ubiegłego sezonu, który przerwała rozpoczynająca się pandemia koronawirusa, tym razem sezon uda się dokończyć.

### Przerwa w waszym przypadku potrwa do 20 marca, dopiero wtedy ruszycie do boju w ćwierćfinale. Jak zagospodarujesz ten czas?

– Od piątku rozpoczynamy treningi i, jak znam trenerów, nie będzie taryfy ulgowej. Otrzymałem więc niecały tydzień na wyciszenie, a ja skorzystałem z tego pełnymi garściami. Po prostu relaksowałem, oglądałem filmy, słuchałem muzyki. W ostrym reżimie lockdownu, kiedy zamknięte zostały granice powiatów, nie można zresztą robić niczego innego. Stosuję się do zaleceń i nawet zrezygnowałem z moich ulubionych wycieczek w góry. Beskidy muszą teraz poczekać na lepszą okazję.

### W środę rozpoczęły się mecze w ramach fazy wstępnej play off. Cztery najlepsze drużyny zasilą szeregi ćwierćfinalistów. Czy masz swojego faworyta, zespół, który najbardziej pasowałby wam na początek?

– Nie zastanawiałem się nad tym i myślę, że nikt z chłopaków nie myśli w takich kategoriach. Jak już mówiłem, w play off każdy zaczyna od zera, to zupełnie inne rozgrywki, niż runda zasadnicza. Jeśli miałbym zaś wskazać faworytów poszczególnych par rundy wstępnej, to wydaje mi się, że takim wskaźnikiem jest pozycja w tabeli. Pewnie obejrzą w telewizji parę meczów tych eliminacji, ale nerwówki raczej nie będzie. Nieważne, z kim zagramy w ćwierćfinale, liczyć się będzie wynik tej serii. Mogę zapewnić kibiców, że zrobimy wszystko,



• Marian Adámek w przyjacielskiej pogawędce z bramkarzem Jakubem Štěpánkiem. Fot. ZENON KISZA

żeby wygrać, ale czeka nas jeszcze długa droga.

### W zeszłym roku wasze szanse przekreśliła pandemia koronawirusa. Wywalczyłeś może przynajmniej ekstraligowe trofeum z Trzyncem na PlayStation?

– Wiem, że niektórzy koledzy z zespołu wręcz przepadają za hokejową wirtualną rozrywką, grając na konsolach w barwach różnych klubów. To z pewnością świetny relaks, który przy okazji czyści głowę od stresu, ale ja wolę obejrzeć dobry film, a jeśli już, to na PlayStation zagrać w piłkę nożną. Zdra-

dzę, że wcielam się w FC Barcelonę, moją ukochaną drużynę piłkarską. Generalnie jednak z konsolą spędzam minimum czasu. Wolę się ruszać na świeżym powietrzu.

### To twój najlepszy sezon w karierze. Do tej pory możesz się pochwalić czternastoma kanadyjskimi punktami, za trzy gole i jedenaście asyst. Jak na obrońcę to świetny wynik...

– Czternaście punktów kanadyjskich na pewno cieszy, ale najważniejsze, że powodzi się całej drużynie. Hokej jest przecież sportem zespołowym. Do każdego sezonu podchodzę tak samo, z dużymi

23-letni Marian Adámek jest absolwentem Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie, jednym z wielu utalentowanych sportowców, którzy kształcili się w tej szkole. W drużynie Stalowników Trzyniec rozpoczął od podstaw – w kadrach młodzieżowych. W seniorskim hokeju oprócz regularnej gry w Tipsport Ekstralidze może się też pochwalić doświadczeniem z Ligi Mistrzów i Pucharu Spenglera.

ambicjami. Niemniej raz jest lepiej, raz gorzej, sport bywa w tej materii nieobliczalny. Na pewno zrobiłem postępy w grze, głównie w pojedynkach jeden na jeden, w których jestem bardziej pewny siebie. To pomaga psychicznie, bo wystarczy kilka takich udanych akcji, żeby wznieść się mentalnie na zupełnie inny poziom.

### Czy z pozycji obrońcy do każdego z napastników drużyny przeciwnej przystępujesz tak samo, czy też są konkretni hokeiści, którzy zapalają w twojej głowie światło alarmowe za każdym razem, jak tylko pojawią się na tafli?

– Nie prowadzę dzienniczka, w którym zapisywałbym spostrzeżenia dotyczące konkretnych napastników. Nie ma to znaczenia, kto pędzi z krążkiem na kiju w moją stronę. Pojedynki w ekstralidze to już dla mnie taka codzienna rutyna, zwłaszcza w obecnym sezonie, kiedy kumulacja kolejek w rundzie zasadniczej była naprawdę zabójcza.

### Na starcie sezonu również Stalowników nie ominęły zakażenia koronawirusem. Czy ty też miałeś przykre doświadczenia z covidem?

– Ja na całe szczęście nie, ale sporo chłopaków w zespole przeszło COVID-19 pod koniec września. I nie było tak, że przeszli chorobę bezobjawowo. Niektórzy borykali się z wysokimi gorączkami i osłabieniem. Śmiesz mnie albo wręcz przerażają różne teorie spiskowe na temat pandemii szerzące się w społeczeństwie. Idealnie, gdyby ludzie sprawdzali fakty i źródła, z których pochodzą te informacje, a nie tylko ślepo wierzyli we wszystko, co przeczytają w Internecie. Ja staram się być odpowiedzialny w tych trudnych czasach. ▲

## Wisła powitała mistrza



Fot. mat. prasowe

W środę w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Wiśle odbyło się powitanie skoczka narciarskiego Piotra Żyły (na zdjęciu) – złotego i brązowego medalisty mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym w Oberstdorfe. Oprócz gospodarza, burmistrza Wisły Tomasza Bujoka, Piotrowi Żyłe towarzyszył m.in. jego pierwszy trener w karierze, Jan Szturc.

– Piotrek, jestem szalenie dumny z twoich osiągnięć, nie tylko teraz, ale za całokształt. Te medale mistrzostw świata: złoty medal na skoczni normalnej, brązowy medal w drużynie i to czwarte miejsce tuż za podium, jest to ukoronowaniem twojej kariery. Uważam, że ta kariera szybko się nie skończy, bo nie powiedziałeś jeszcze ostatniego słowa.

Do gratulacji dołączył również burmistrz Wisły, Tomasz Bujok. – Sukces Piotra jest niebywały. Mam zaszczyt i wielką przyjemność z tego miejsca Piotrowi pogratulować tego sukcesu indywidualnego mistrza świata z Oberstdorfu i brązowego medalisty w drużynie. Chcieliśmy pogratulować i złożyć życzenia dalszych sukcesów, bo wiem, że nie pozostaniesz w tym miejscu, w którym jesteś, bo znamy cię doskonale – stwierdził.

Piotr Żyła skorzystał z okazji i podsumował raz jeszcze swój start w Oberstdorfe. – Na mistrzostwach świata przeszedłem sam siebie, bo dalej tego jeszcze nie ogarniam. Nie zaczynałem sezonu z myślą o tym, że będę mistrzem świata. W skokach 90 procent to psychika, a ja dużo nad nią pracowałem. Na tej imprezie odniosłem sukces, bo żyłem w swoim świecie. (jb)

# INFORMATOR

## Sfotografuj Mosty

**S**amorząd Mostów koło Jabłonkowa ogłosił drugą edycję konkursu fotograficznego dla fotografów amatorów „Kochamy góry. Szanujemy tradycje”. Zdjęcia można nadsyłać do końca czerwca. Do wyboru są trzy tematy: „Tradycje i zwyczaje w Mostach koło Jabłonkowa”, „Girowa z różnych perspektyw”, „Piękne widoki z Mostów”. Każdy uczestnik może

zgłosić najwyżej trzy fotografie. Udział nie jest ograniczony wiekiem ani miejscem zamieszkania. Fotografie konkursowe będzie oceniała jury, ale też publiczność. Głosowanie odbędzie się bowiem podczas wystawy prac konkursowych



• Wschód słońca na Girowej. Jest ona jednym z tematów konkursu. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

na przełomie lipca i sierpnia. Wyniki mają zostać ogłoszone 21 sierpnia podczas imprezy gminnej „Mosteckie lato”.

– Cieszymy się, że ponownie wpłyną piękne fotografie, które będziemy mogli wykorzystać do

promocji. Trzynastcie zdjęć wybieramy do kalendarza stołowego na 2022 rok – piszą organizatorzy na stronie internetowej gminy. Tam też można znaleźć regulamin konkursu oraz wymogi techniczne dotyczące zdjęć. **(dc)**

## Wystartowała telewizja dla pań

**W** poniedziałek 8 marca wystartował nowy kanał tematyczny Telewizji Polskiej skierowany do kobiet – TVP Kobieta. Ma on charakter lifestylowo-poradnikowo-rozrywkowy.

Nowy kanał jest adresowany do kobiet niezależnie od wieku, wykształcenia i stylu życia. W jego ramówce znajdują się nowe, inspirowane produkcje własne, zagraniczne, a także popularne filmy i seriale. Oferta programowa ma inspirować, edukować i rozwijać, dając jednocześnie szansę na relaks i odpoczynek. Ramówka kanału ma trafić w gusta wszystkich kobiet, tych skupionych na rodzinie (w tym młodych mam), ale także kobiet aktywnych zawodowo.

Kanał TVP Kobieta jest nadawa-

ny w naziemnej telewizji cyfrowej DVB-T na multipleksie ósmym. Zastąpił tym samym kanał TVP Rozrywka. Będzie też stopniowo wprowadzany do oferty operatorów sieci kablowych i platform satelitarnych.

Jak znaleźć kanał TVP Kobieta w telewizji naziemnej? Jeżeli w naszym telewizorze był dostępny

kanał TVP Rozrywka prawdopodobnie na tym samym kanale jest teraz kanał TVP Kobieta. Jeżeli się nie pojawił, można przeprowadzić automatyczne wyszukiwanie. Odbiornik przeszuka wszystkie kanały DVB-T, a po zakończeniu operacji TVP Kobieta powinien pojawić się na liście wszystkich kanałów. **(wik)**

**A JE SUCHO!**  
osuszanie mokrych ścian  
www.ajesucho.cz tel: +420 608 772 213

GL-089

Znajdź nas na YouTube



Znajdź nas na Facebooku



„Głos” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą



KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW



„Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów”.

**Głos**  
GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZEŠKIEJ

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Grabińska 33, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres: Redakcja „Głosu”, ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glos.live • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glos.live • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glos.live • Witold Koźdoń, kozdon@glos.live • Szymon Brandys, brandys@glos.live • Foto-reporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glos.live • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glos.live • Projekt makiety: Jacek Utko • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, e-mail: info@glos.live • www.glos.live • Pismo wychodzi we wtorki i piątki • Dostawę prenumeratom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšánská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a.s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 2570-8708.



„Głos” należy do Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych Europy MIDAS

### CO NA ANTENIE

**POLSKIE WIADOMOŚCI:** ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.30.

**POLSKIE AUDYCJE:** po-pt. godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

**RADIO KATOWICE.** „U Polaków za Olzą” – niedz. godz. 13.05 na 103 FM. Archiwum audycji: radio.katowice.pl/Zaolzie.

### OFERTY

**MALOWANIE DACHÓW** i płotów, skrobanie, 3 x lakier, 140 kc/m<sup>2</sup> z farbą. Balicki, tel. 732 383 700.

GL-160

### OFERTY PRACY

**POLSKIE GIMNAZJUM im. J. Stowackiego** w Czeskim Cieszynie przyjmie od 1. 9. 2021 na pełny etat nauczyciela języka angielskiego (zastępstwo za chorobowe). CV proszę przesyłać na adres info@gympol.cz. Bliższe informacje można też uzyskać pod numerem telefonu +420 604 859 677.

GL-153

**POLSKIE GIMNAZJUM im. J. Stowackiego** w Czeskim Cieszynie przyjmie od 1. 9. 2021 na skrócony etat (12 lekcji) nauczyciela języka rosyjskiego (zastępstwo za urlop macierzyński). CV proszę przesyłać na adres info@gympol.cz. Bliższe informacje można też uzyskać pod numerem telefonu +420 604 859 677.

GL-153

### WSPOMNIENIA



*Wspomnienie jest formą spotkania.*

Khalil Gibran

Dnia 14 marca minie piąta smutna rocznica śmierci naszego Kochanego

**śp. CZESŁAWA CURZYDŁY**

O chwilę cichych wspomnień proszą żona i syn z rodziną.

GL-



*Czas mija, lecz tęsknota i smutek pozostają...*

Dnia 12 marca 2021 mija trzecia bolesna rocznica, kiedy na zawsze ucihło serce naszej Kochanej

**śp. ANNY JONSZTY**

z Olbrachcic

Z szacunkiem i wdzięcznością wspomina cała rodzina.

GL-163



*Mijają lata, niktą marzenia a pozostają tylko wspomnienia.*

Dnia 12 marca 2021 obchodziliby 95. urodziny nasz Kochany

**śp. inż. TADEUSZ JURSA**

zaś 30 stycznia minęła 25. rocznica, kiedy ucihło Jego serce. Wszystkich, którzy Go znali i zachowali w pamięci prosimy o chwilę wspomnień.

Najbliższa rodzina.

GL-169



Dnia 10 marca 2021 minęła dziesiąta rocznica śmierci naszej Drogiej Mamy, Teściowej, Babci, Prababci

**śp. EUGENII RYCHLIKOWEJ**

z Suchej Górnej

O chwile wspomnień proszą synowie Edward i Bronisław z rodzinami.

GL-158



# POST SCRIPTUM

## UŚMIECHNIJ SIĘ

WCZEŚNIEJ



TERAZ



BOLE MIŁOŚĆ MŁODZIEŻ

CZAS COŚ ZE SOBĄ ZROBIĆ - POMYŚLAŁ  
I 4 TYDZIEŃ STRACIĆ ZBĘDNE SIĘDEM DNI

## WEHIKUŁ CZASU

### Tak było...



...tak jest

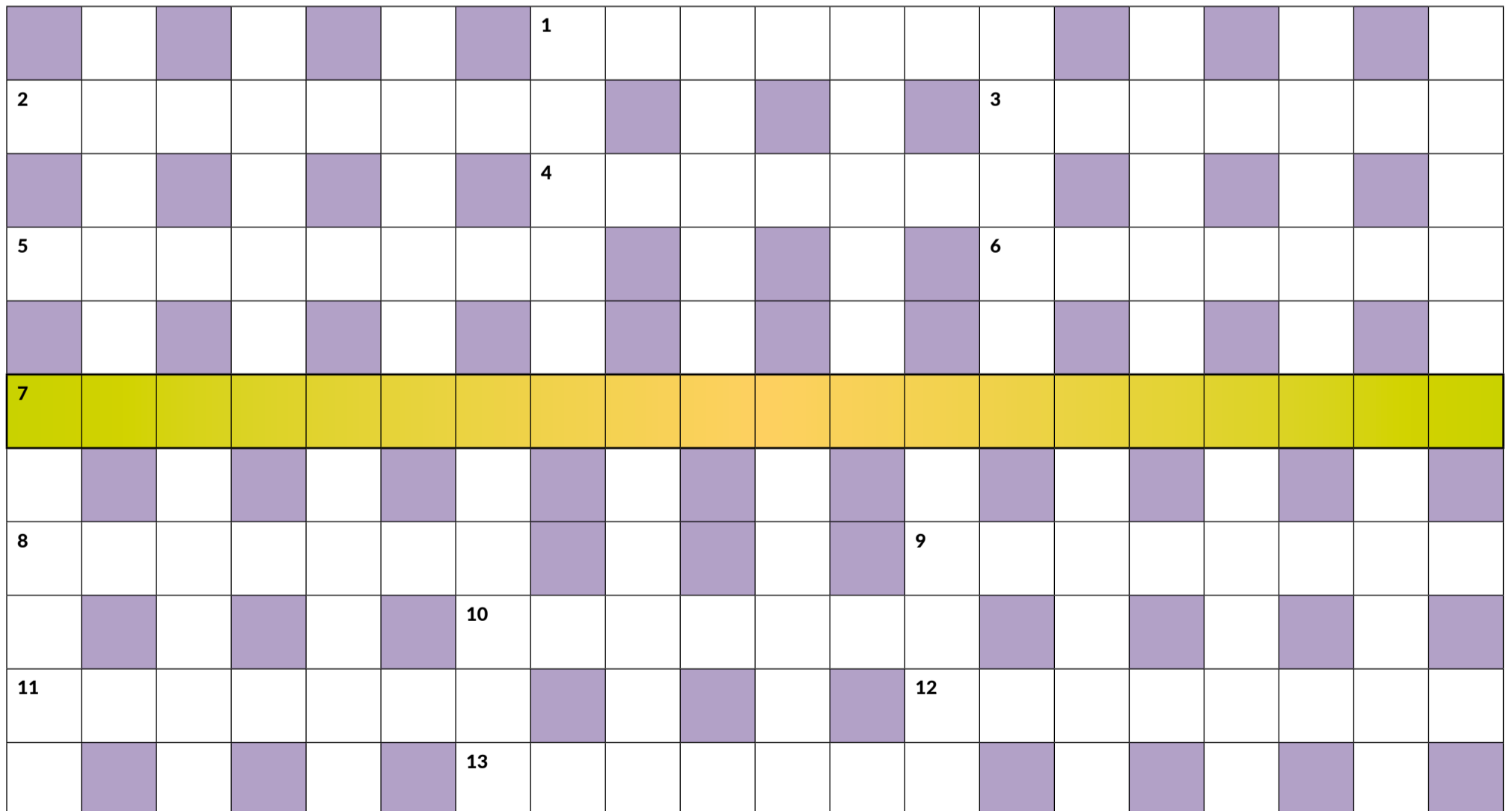
• Dziś wracamy w naszej fotograficznej zabawie na frydecki rynek. Poczta datuje się na rok 1918 i pochodzi z archiwum Jana Kubiczka.

Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysłać na: [dabkowski@glos.live](mailto:dabkowski@glos.live) bądź [info@glos.live](mailto:info@glos.live).

Serdecznie zapraszamy do współpracy!

## KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

Rozwiązaniem krzyżówki jest cytat, którego autorem jest Winston Francis Groom Jr. (ur. 23 marca 1943 w Waszyngtonie, zm. 16 września 2020 w Fairhope) – amerykański pisarz, autor powieści „Forrest Gump” (1986).



### POZIOMO:

- przestarzałe o ogóle osób spokrewnionych, rodzinie
- kraina historyczna z Warszawą lub zespół pieśni i tańca założony przez Tadeusza Sygietyńskiego
- mały tłok
- dżinsy, farmerki lub sztruksy
- esencja, odwar, wyciąg
- park narodowy w stanie Australia Zachodnia
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE**

- bardzo słodkie owoce jednej z palm
- imię Messnera, pierwszego zdobywcy Korony Himalajów
- aromatyczna przyprawa do ciast, lodów i likierów, sprzedawana w laskach
- skrzywienie kręgosłupa do przodu
- wieś w gminie Lubowidz, w powiecie żuromińskim, w województwie mazowieckim

- zdrobienie od żeńskiego imienia Nika.
- PIONOWO:**  
ASFALT, ATELOP, BAJKAŁ, BALSAM, BOISKO, CENNIK, DZIEŁO, EREWAN, FESTYN, GALLON, GODULA, ISIDRO, IZYDOR, LINEAŁ, MIOMBO, POSTĘP, ROHINI, SKARGI, UAKARI, UTRATA.

**Wyrazy trudne lub mniej znane:**  
LESUEUR, LORDOZA, TORUNIAK

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy wysłać na e-mail: [info@glos.live](mailto:info@glos.live). Termin upływa w środę 24 marca. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 26 lutego otrzymuje **Barbara Weszar z Czeskiego Cieszyna**. Autorem dzisiejszego zadania jest Jan Kubiczek.

**Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 26 lutego:**  
ZA DOBRZE SIEBIE ZNAM